Nr 177 Kraków, Wtorek dnia 4 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
W Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za sierpień . . zł.	1·35	Za lipiec . . : zł.	1·70
Do końca kwartału . . . . . . „	2·70	Do końca kwartału	3·40

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Podziękowanie.

Straszny cios, który mnie dotknął, ukoić może tylko wiara, że co Bóg na nas zsyła, z pokorą znieść nam potrzeba. Odwagi i siły dodaje czuwający nad nami duch ś. p. męża mego, który tyle energji umiał wpoić we mnie i w dzieci, że nie upadamy pod strasznym ciosem, ale dusze nasze hartują się w cierpieniu, jak stal w ogniu. Dziś nakazuje mi obowiązek serca i pamięci dla zmarłego, podziękować wszystkim, którzy mi ulgę przynieśli w strasznem nieszczęściu mojem, czy to słowem, czy uczynkiem, czy dobrą wolą, a takich na tysiące liczyć mogę. Ta cześć oddana pamięci Jego, ten hołd złożony wzniosłej idei, którą krzewił, napełnia mnie otuchą, że praca jego dla społeczeństwa nie zginie, bo posiew się przyjął. Dowodem tego tłumy, które towarzyszyły ostatniej posłudze, oddanej drogim mi zwłokom.

Ś. p. mąż mój mawiał często, że na ziemi pozostaje po człowieku tyle, ile na wzburzonem morzu, gdy fala się roztworzy i zamknie; żyć jednak trzeba dalej, pracować i czekać kiedy na nas kolej przyjdzie. Po nim atoli został w spuściźnie społeczeństwu dziennik; dziennik ten w pełni rozkwitu utrzymać, będzie obowiązkiem moim i obowiązkiem ludzi, którzy walcząc pod sztandarem chrześcijańskiej idei, jednoczą się z celami *Głosu Narodu*. Tym celom oddał ś. p. Józef życie, tak bardzo rodzinie potrzebne.

Dziennik, który stosownie do woli ś. p. Józefa pozostaje nadal własnością rodziny, nie jest jednak wyłączną naszą własnością. Uważamy go za własność społeczeństwa, któremu *Głos Narodu* wiernie służyć według najlepszej wiedzy i woli nie przestanie i od którego w zamian ma prawo spodziewać się takiego samego poparcia, jakiem się dotąd cieszy. Moralnego takiego poparcia spodziewam się w pierwszym rzędzie od osobistych przyjaciół zmarłego; jestem pewna, że nie odmówi go także najszersze koło czytelników, których najuroczyściej zapewniam, że *Głos Narodu* zabezpieczony przez śp. Józefa doskonale pod względem materjalnym, pozostanie zawsze takim jak był, że tej samej sprawie i tym samym ideom będzie służył, że szpalty swoje dla każdej słusznej otworzy sprawy, a z uciskiem, krzywdą, niesprawiedliwością i obłudą równie mężnie jak dotąd walczyć będzie. Nie mogłam się powstrzymać od tych kilku słów przy sposobności podziękowania, jakie mi z serca płynie dla wszystkich, którzy pamięci mego męża cześć, a mnie, rodzinie i dziennikowi przyjaźń, życzliwość i współczucie okazali.

Na pierwszem miejscu dzięki składam zacnemu duchowieństwu naszemu, które szczerze pragnęło obchód żałobny uświetnić, a przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu ks. infułatowi Krzemieńskiemu za okazane dobre chęci, księdzu kanonikowi Borsukowi, osobistemu przyjacielowi zmarłego za asystę i ostatnie pożegnanie, ks. rektorowi Chromeckiemu za prowadzenie konduktu, oraz wszystkim zakonom i klerowi, które w kondukcie wzięły udział. Dalej dziękuję komitetowi obywatelskiemu, p. Witalisowi Szpakowskiemu, prezesowi Koła mieszczańskiego, Tow. „Sokół“, Tow. „Lutnia“, chórowi ruskiemu, chórowi opery lwowskiej, cechom, Bractwu, Tow. „Harmonja“, p. Pękalskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego „Concordia“, oraz tym wszystkim, co na ten smutny obrzęd pospieszyli i obecnością swoją go uświetnili.

W końcu dziękuję także całej kolonji polskiej w Marjenbadzie za zajęcie się wszystkiem i odprowadzenie zwłok na dworzec kolei. Zacnemu profesorowi Pieniążkowi za przywiezienie zwłok i oddanie ich ziemi rodzinnej, którą tak mąż mój ukochał, nie dziękuję, bo go uważam jak brata. On mi go przywiózł po raz pierwszy, on mi go przywiózł po raz ostatni, niech Bóg mu za wszystko zapłaci.

Józefa Rogoszowa.

Odmowa sułtana.

Zdaje się, że w sprawie kreteńskiej sułtan powziął nakoniec jakieś postanowienie i że lada dzień Kreteńczycy otrzymają odpowiedź na przedłożone rządowi tureckiemu żądania. Według pogłosek, które obiegają prasę europejską odpowiedź sułtana brzmi — odmownie. Jeden tylko dziennik berliński zapewnia, że sułtan zgodził się na zaspokojenie czterech pierwszych żądań Kreteńczyków, odmowną zaś odpowiedź dał na wszystkie inne postulaty. Cztery te żądania brzmią jak następuje: Jeneralny gubernator wyspy powinien być Chrześcijaninem; mianowany ma być co pięć lat a nominacja jego musi uzyskać zatwierdzenie mocarstw; w zgromadzeniu narodowem, które co dwa lata ma być wybierane, Chrześcijanie i Mahometanie muszą być reprezentowani według stosunku ludności. Doniesienie berlińskiego dziennika nie jest jednak zaczerpnięte z żadnego autentycznego źródła i trzeba uważać za prawdopodobniejszą informację według której ani jeden z postulatów kreteńskich nie uzyskał sułtańskiego zatwierdzenia.

Jaki będzie dalszy przebieg wypadków wobec fatalnego zaostrzenia sytuacji, jakiem jest niepolityczna decyzja sułtana? Oto pytanie, które góruje nad wszystkiemi aktualnemi kwestjami polityki bieżącej. Epitropia kreteńska zapowiada zaciekłe podtrzymywanie powstania i proklamowanie zjednoczenia się z Grecją. Co mocarstwa wobec tego uczynią, nie wiadomo. Niektóre dzienniki utrzymują, że dyplomacja żywo już jest zajęta projektem wspólnej demonstracji flot; padły nawet słowa: blokada Krety. Słowa te wywołały jednak wzburzenie w prasie angielskiej. *Times* oświadcza z całą stanowczością, że w blokadzie Krety Anglja pod żadnym warunkiem nie weźmie udziału. Jeśliby — pisze *Times* — angielskie pancerniki miały być użyte w sporze pomiędzy Kreteńczykami, a ich suzerenem, cała kwestja musiałaby być postawiona na daleko szerszej podstawie i traktowana w zupełnie inny sposób“.

Teraz dopiero solidarność mocarstw narażona będzie na prawdziwą próbę. W Niemczech podobno budzi się wielka wobec Anglji nieufność. W Berlinie odłączenie się Anglji od reszty mocarstw uważane jest prawie za fakt dokonany; jaką jednak Anglja wybierze drogę, to pozostaje dotychczas zagadką. Obawiać się należy, że polityka angielska wobec Krety skończy się takiem samem fiaskiem, jak się skończyła polityka armeńska. O lordzie Salisburym mówią jednak, że nie chce uznawać popularnego przysłowia: „kto się raz sparzył, na gorące dmucha“. W istocie odwaga, z jaką Anglja powtórnie kładzie rękę do ognia, zdumiewa ospałych europejskich polityków, ale w każdym razie zasługuje na uznanie. Obok rosyjskiej jest to jedyna w Europie polityka śmiałego czynu i niewzruszonego systemu.

Orkan w Wiedniu.

Wiedeń 2 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj mieliśmy jeden z tych tragicznych dni, które Falb pomieszcza w swoim kalendarzu jako „feralne“. Nie wiem, czy dzień 1 sierpnia, jest pomieszczony w roczniku proroka-meteorologa, ale to wiem, że podobnie strasznego orkanu nie pamiętają nawet najstarsi ludzie w Wiedniu. Oberwanie się chmury, grad nadzwyczajnej wielkości, deszcz lejący jak z cebra, a wszystko z towarzyszeniem nieustającej kanonady niebieskiej i pokazywaniem się błyskawic, dawało nam przedsmak sądu ostatecznego i zarazem poznajomiło bliżej z jedną z siedmiu plag egipskich.

O godz. 2-iej po południu firmament pokrył się czarnym całunem. Na ulicach zrobiło się ciemno i duszno, a powietrze przesiąknięte elektrycznością, ledwo pozwalało oddychać. Piorun bił za piorunem, błyskawice oświetlały horyzont. Trwało to kilkanaście minut. Nagle rozwarły się górne upusty i lunął desz, o jakim nie miano pojęcia. W jednej chwili, ulice i place stały się jeziorami, a przechodnie musieli się chronić do kawiarń, restauracyj i bram. Nieszczęśliwe kobiety z podniesionemi sukniami, biegły jak szalone, ale burza nieubłaganie je ścigała i przemaczała do nitki. Wtem z dachów rozległ się szum; zaczął grad padać niezwykłej wielkości. Ktokolwiek ośmielił się wyjść z parasolem, wracał natychmiast ze strzępkami w ręku i połamanemi drutami. Jakie szkody wyrządził na razie trudno osądzić, ale że są olbrzymie, to więcej niż pewno. Nie brakło także i wypadków nieszczęśliwych. Z uderzeniem godziny 7-mej deszcz nieco zwolniał, ale pioruny i błyskawice, przebiegały ciągle zygzatowato nieboskłon, a deszcz padał nieustanie. Ulice poprzemieniały się w huczące, górskie strumienie i jak się łatwo dorozumieć, ustał wszelki ruch i komunikacja. Nie dość na tem, lecz do późnej nocy, dął wiatr i to tak silny, że nietylko przewracał ludzi, ale strącał szyldy, łamał drzewa i ławki na Praterze, zrywał okiennice i markizy. W nowobudujących się domach, wywracał całe ściany i rozrzucał cegły. Miasto wyglądało jakby umarłe i mało było odważnych, którzy ośmielili się wychylić na ulicę.

Według raportów policyjnych z pierwszej chwili nikt nie stracił życia, ale kilkadziesiąt osób odniosło cięższe, lub mniejsze rany. Wiele domów zostało podmulonych i władza kazała mieszkańcom natychmiast się z nich wynieść. Na Mariahilferstrasse, bruk się zapadł i ulica została zupełnie odciętą od świata.

Na ulicy Thalia i Bindera, chodnik został doszczętnie zniszczony i mieszkańcy nie mogą opuścić domów. Większość piwnic jest zupełnie zalaną, a wypompowanie wody przedstawia wiele trudności z powodu braku pomp i robotników. Około godziny 3 przy ulicy Talia, zawalił się zupełnie jeden dom. W kawiarni znajdującej się tamże, w tym momencie, znajdowało się wiele osób. Gdy posłyszano pierwszy trzask, wszyscy w panicznym strachu opuścili lokal i znaleźli się na ulicy. Ściany zaczęły się walić, jakby były z papieru. Przerażeni lokatorowie zlatywali z pięter i tylko przypisać należy Opatrzności, że nikt życia nie utracił. Jęki i płacze mięszały się z biciem pierunów i mieliśmy uplastycznione przed sobą piekło Danta.

Gdy się nieco uciszyło, natychmiast urzędnicy budownictwa miejskiego wraz z organami bezpieczeństwa publicznego, rozpoczęli swoją czynność. W pierwszej linji, o czem już wyżej wspomniałem, zajęto się rewizją domów zagrożonych i na razie kilkadziesiąt uznano za niebezpieczne. Towarzystwo ratunkowe wyprawiło trzy pogotowia, te zabierały rannych i odwoziły do szpitala.

Przy Augasse, woda zalała mały dworek wraz z ogrodem. Mieszkańcy schronili się na dach i dopiero po kilku godzinach uwolniono ich z tej niemiłej pozycji. Na Linzerstrasse 70 osób musiano delożować. Na Bachgasse 150.

Na razie trudno obliczyć wszystkie szkody. Wyniosą one jednak kilkanaście miljonów złr.

Jak ostatnie wiadomości podają, podobno jakiś dotąd nieznany mężczyzna stracił życie podczas wczorajszego orkanu. Po prostu utopił się w piwnicy. Bliższe szczegóły tej wielkiej katastrofy wodnej, podam w jutrzejszej korespondencji.

Echa kąpielowe.

Krynica 31 d. lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jesteśmy w pełni sezonu, zjazd gości liczebnie większy aniżeli w roku przeszłym jednak jakaż ol-

brzymia różnica co do jakości. Gdy w roku przeszłym przeważało obywatelstwo i inteligencja, to sezon obecny wyróżnia się tłumem żydostwa, szwargocącym głośno i na deptaku i w łazienkach i w parku, słowem wszędzie. Najpiękniejsze ulice, jak Muszyńska, Słotwińska i Tylicka, literalnie zapchane żydami, gnieżdżącymi się po kilku w jednym ciemnym pokoiku. Wobec takich gości trudno, aby tu było tak wesoło, jak po inne lata. Koncerty i reunjony nie udają się, nieudała się też loterja fantowa na dobroczynne cele, bo wiadomą rzeczą, że żyd nie lubi płacić wstępu, a muzyka miłą jest dla jego ucha tylko ta, którą wydaje złoto!

Do najudatniejszych zebrań zaliczyć należy koncert chóru akademickiego z Krakowa, który się odbył 22 b. m. w sali balowej na dochód odnowienia Wawelu. Grono dziarskiej młodzieży, pełnej szlachetnego entuzjazmu, odbywa od dwóch tygodni na ten cel wędrówkę artystyczną po zdrojowiskach naszych. Kampanja powodzi się doskonale. W Krynicy publiczność licznem zebraniem się poparła cel koncertu, a rzęsistemi oklaskami podziękowała za artyzm wykonania, na który złożyły się piękne głosy przy wybornem kierownictwie. Na tymże koncercie mieliśmy sposobność słyszenia po raz drugi w tym sezonie pani D'Orio oraz p. Ignacego Hanickiego. Pierwsza, sopran dramatyczny o dość rozległej skali, sięgającej do *c*, pomimo ciężkości, jaka wypływa z natury tego głosu, może się poszczycić pięknie wyrobioną koloraturą, Walcem Tadeusza Hanickiego „Gdyby śnić“ porwała audytorjum. Bo też istotnie jest to kompozycja, mogąca, zadowolnić najwybredniejszą krytykę, obok bogactwa melodji, harmonizacja jej przeprowadzoną jest w charakterze tegoczesnych poważnych twórców. P. Ignacy Hanicki dał się poznać, jako wiolenczelista, nie ulegający ogólnemu a niewłaściwemu prądowi, jednania sobie słuchaczów za pomocą przezwyciężania technicznych trudności. Na pierwszym koncercie słyszeliśmy wprawdzie efektowne „Capricio“ Goltermana, widocznie stanowiące ustępstwo dla tegoczesnych wymagań, ale pomimo całej poprawności wykonania tego trudnego utworu, w programie dalszym spotykamy przeważnie kompozycje, wykazujące iście miękki ton. Nie możemy tu pominąć milczeniem współudziału p. Adama Wrońskiego, dyrektora Tow. muzycznego w Kołomyji. Artysta ten dał się poznać zaszczytnie nie tylko jako wykonawca ale i jako kompozytor. W tej ostatniej specjalności musimy mu przyznać palmę pierwszeństwa. Akompaniament spoczywał w rękach utalentowanej pianistki p. Jadwigi Brzozowskiej. Po koncercie odbyły się tańce znakomicie prowadzone przez niestrudzonego dyr. Wrońskiego.

Pogoda, wspaniała pogoda, przeplatana od czasu do czasu przelotnemi nawałnicami, odświeżającemi powietrze, sprzyja wilegjaturze. I byłoby to tak przyjemnie, jak nigdzie na ziemi gdyby, ach! gdyby nie żydzi z jednej, a opieszałość administracji z drugiej strony — czynniki pracujące usilnie nad odstraszeniem ztąd szczupłej garstki miłośników i zwolenników krajowych miejsc kąpielowych. Ze żydzi wystraszają lepszą publiczność z kąpiel krajowych o tem chyba rozpisywać się nie potrzeba. Smutnym przykładem powolnego upadku zakładu kąpielowego, w którym żydzi są przewagą, jest Szczawnica. Obecnie zaś, Krynica jest na tej samej drodze. Że zaś administracja opieszale prowadzi interesy zdrojowiska zaraz udowodnię. Każdemu z czytelników wiadomo, ze główną podstawą powodzenia Krynicy są kąpiele, t. zw. mineralne i borowinowe. Dla tych kąpiel, nie dla czego innego przyjeżdża tu rok rocznie kilka tysięcy osób i rzecz naturalna przyjeżdża z każdym rokiem więcej, zostawiając za same kąpiele w kasie zarządu dziesiątki tysięcy. Zdaje się więc, że wobec takiego stanu rzeczy, sprężysta administracja powinna czuwać nad tem, aby tych kąpiel nigdy nawet w porze sezonu nie zabrakło. W Krynicy dzieje się zupełnie przeciwnie. Już w r. 1894 okazała się niedostateczna ilość gabinetów łaziennych, były wypadki, że goście po kilka dni czekali na kąpiel, a wreszcie rozgoryczeni wyjeżdżali. To samo powtórzyło się w przeszłym roku i obecnie kilkadziesiąt mil przebywa niejeden chory, przybywa do Krynicy z nadzieją zrestaurowania zdrowia, otrzymuje od lekarza ordynację na takie a takie kąpiele, idzie do kasy po bilety a tu spotyka go przykry zawód — kąpiele już na kilka dni rozebrane nie ma wolnej kabiny; muszą się obejść! Czyż nie należało rozszerzyć łazienek, ewentualnie wybudować nowe? Każdy gospodarz dobry takby zrobił tylko nie obecny delegat c. k. Namiestnictwa, które od r. 1894 administruje zakładem krynickim. Zamiast łazienek buduje on dwa olbrzymie domy czynszowe u wylotu ulicy Tylickiej i Słotwińskiej, zasłaniając tym sposobem dardzo piękny widok okolicy. Gdyby jeszcze mieszkań było mało, nie miałbym nic do zarzucenia, pomieszczenie bowiem w kąpielach wszystkich przyjeżdżających należy również do trosk zarządu; w Krynicy jednak nie było dotąd wypadku, aby mieszkań zabrakło, jest ich zawsze podostatkiem (w b. r. n. p. próżnych mieszkań 20%). Pocóż robić konkurencję obywatelom, opłacającym nietylko wysokie podatki, ale nawet stację zdrojową? czy to słuszne? Dopóki zaś łazienki nie zostaną rozszerzone, nie można się spodziewać rozwoju zakładu zdrojowego i postawienia go w rzędzie europejskich zakładów. Dlatego zwracam uwagę sfer decydujących, aby jak najspieszniej w interesie własnym i kraju sprawę tę załatwiły.

Budowa dróg ułatwiających gościom wycieczki w okolice, „spychana“ od kilku lat popiera również mój zarzut opieszałości administracji. Zaczęto n. p. budowę drogi do Tylicza, mającej łączyć Bardjów z Krynicą, wybudowano $1/_2$ mili doskonałej drogi i na tem koniec. Wybudowana droga marnieje, kto ją ma konserwować, a dalsza budowa nie może być prowadzona. ponieważ rząd wyłącznie, a przynajmniej największą korzyść z tej drogi mający, odmówił subwencji dalszej, a kraj sam na to łożyć nie może. Rzeczą słuszną przecież jest, aby Dyrekcja dóbr państwowych, jako właścicielka Krynicy, dla której zakładu kąpielowego drogą tą wożą borowinę z Tylicza, własnym kosztem zbudowała, a skoro Wydział krajowy przyczynia się do połowy kosztów, tem pochopniej budowę przeprowadzić winna. Ale kiedy znowu p. protomedyk oświadczył się przeciw budowie, sprawa zwichnięta. Ciekawy jestem jak p. Merunowicz zapatruje się na budowę drogi na Jaworzynę, którą uboga gmina Krynicy sama z własnych funduszów budować rozpoczęła, mając przyrzeczenie Wydziału krajowego otrzymania subwencji pod warunkiem, że i rząd na budowę subwencji udzieli. Sprawa to dla rozwoju zdrojowiska pierwszorzędnego również znaczenia, sądzę więc, że opinia p. delegata wypadnie dodatnio.

Wyliczone sprawy dostatecznie wykazują brak sprężystej administracji, wspomnieć jednak muszę jeszcze o wodociągach i kanalizacji. Od lat niestety kilku pisze się o tych sprawach bez skutku, a przecież jeżeli gdzie, to w zakładzie zdrojowym nie powinno brakować dobrej wody do picia i wywóz nieczystości odbywać się winien z zachowaniem wszelkich nowoczesnych systemów, przedewszystkiem zaś w ten sposób, ażeby powietrze, ten najważniejszy czynnik leczniczy, nie było zanieczyszczane substancjami lotnemi, wywiązującemi się w kloakach. Krynica niestety wody dobrej do picia nie ma. Z wyjątkiem kilku studzien, prywatnych przeważnie, reszta domów posiada studnie nieodpowiednio urządzone i z wodą, z którą chyba nasza krakowska wejśćby mogła w porównanie. A przecież tak łatwo i tak małym kosztem dałoby się sprowadzić wodę z gór! Jak znaczne jest ciśnienie wody dowodem wodotrysk na głównym deptaku. Podobno jeszcze przed dwoma laty uchwaliła komisja zdrojowa zaprowadzenie wodociągów, o wykonaniu jednak uchwały dotąd nie słychać. Również uchwalono zaprowadzenie nowych systemów usuwania nieczystości i poprzestano na uchwale. Może komisja sądzi, że tak, jak jest, jest dobrze. Że się myli, raczy się przekonać, jeżeli zechce zbadać zmysłem powonienia zapachy, jakie obecnie, gdy przez kilka dni panują upały, wdychają goście w samem centrum Krynicy, t. j. koło łazienek, gdzie największy zwykle ruch panuje. Taka tu woń zabijająca rozchodzi się z kąnału, że niczem wobec tego powietrze na Kazimierzu w Krakowie.

Nie skończyłbym, gdybym chciał podnieść wszystkie ujemne strony zakładu zdrojowego w Krynicy, jak niewygodny deptak, na którym można pozbijać nogi, absolutnie za ciasny budynek około głównego zdroju, ścieśniony jeszcze oddzieleniem znaczniejszej przestrzeni na sprzedaż wód mineralnych, zastawionej kramami z piernikami, około którego zbierają się gromady niedorostków, tamując cyrkulację. Sądzę, że sprzedaż pierników odbywaćby się mogła w bazarach, albo w osobnym kjosku przy deptaku, chociaż takie zabudowywanie deptaka wpływa ujemnie na czystość powietrza, a to z powodu zacieśnienia i tak niezbyt wielkiej przestrzeni, na której parę tysięcy osób odbywa przechadzkę w czasie picia wód i koncertu muzyki. Dziwię się też bardzo, jak komisja zezwolić mogła na wystawienie tak szpetnej budy, jak ta, w której mieści się „magazyn p. Bourdon“. Widywałem podobne budynki na jarmarkach galicyjskich; czyż deptak krynicki ma się zmienić na plac jarmarczny? Być może, że napływ synów Izraela jest tego przepowiednią ale w każdym razie takie budy w głównem miejscu nie powinny być tolerowane. Podobno p. dr Merunowicz sam pozwolenie na budowę tego „pawilonu“ (?!) wydał, komisja zaś zawiniła, że zezwoliła na budowę; ile w tem prawdy, nie wiem — *relata refero*.

W końcu pod adresem samego zarządu uwag kilka. Przedewszystkiem organizacja służby pozostawia wiele do życzenia. Bez żadnego widocznie regulaminu, nie wiedząc, co właściwie mają robić, kręcą się „policjanci“ jeden za drugim, świecąc nieobecnością, gdzie ich najwięcej potrzeba, jak przy źródle głównem, na deptaku i w łazienkach, około kasy i okienek, gdzie wyznaczają godziny kąpieli. Nie wiem, komu przypisać winę, że taki ścisk panuje tamże w pewnych dniach miesiąca, czy zarządowi, czy funkcjonarjuszom, nieumiejącym podołać zadaniu. Wiem tylko tyle, że w całym świecie wszędzie w biurach starają się ułatwić urzędnikom pracę, tu zaś przeciwnie. Przez cały miesiąc robota jest bardzo mała, dopiero ostatniego i pierwszego ścisk i tłok niesłychany, a to z tej prostej przyczyny, że kąpiele na drugi miesiąc wyznacza się dopiero ostatniego dnia poprzedniego miesiąca i od pierwszego nowego miesiąca. Czyż nie łatwiej daleko wyznaczać dnie bez różnicy miesięcy? Zarząd straty nie ponosi, bo gość traci bilet, jeżeli w oznaczonym dniu nie bierze kąpieli, a myłek nie może być żadnych, jeżeli urzędnik jest biegły, bo katalogi na każdy miesiąc są osobne. Od wielu osób słyszałem skargi na ten rodzaj postępowania. Lekarz zaordynował kąpiele n. p. do 4 go sierpnia, bilety jednak mogą być tylko do 31 lipca wykupione, a na 1 sierpnia dopiero reszta.

Proszę tylko szan. zarządcy, aby zobaczył, co się dzieje w okienku biura, w którem wyznaczone są kąpiele mineralne i borowinowe II klasy. Ktoś dowcipnie powiedział, że z całej kuracji w Krynicy owe wygniecenie przy kasie jest najskuteczniejsze, a może to rzeczywiście nowy system leczenia, nie trzeba więc zapewne na to się uskarzać? Z mej strony żal mi serdecznie owego urzędnika, pracującego w pocie czoła od $7^1/_2$ do 12 w południe i znoszącego cierpliwie niecierpliwość oczekujących. Niech mu ubolewanie moje będzie osłodą w ciężkich chwilach, które może sam sobie gotuje, nie chcąc wyznaczać wcześniej dni kąpieli, „by się nie pomylić“. Lecz czy p. zarządca wie o tem? Tak być nie powinno.

Do przyjemności również nie należy zbyt późne zamiatanie chodników, które powinno się odbywać wcześnie rano, nie jak obecnie wtedy, gdy już goście spieszą do źródła. Ogrodnik, do którego należy utrzymanie deptaka i ścieżek w porządku, nie troszczy się o to zbytnio, a i klomby pod względem kwiatów pozostawiają wiele do życzenia. Taka jakaś ta roślinność na klombach anemiczna, bez barw, bez woni, że doprawdy przykro popatrzyć na biedne roślinki. Jakżeż inaczej przedstawiają się kobierce kwiatowe przed uroczą willą „trzech róż“, z jakim smakiem i znawstwem urządzono tu klomby, na pierwszy rzut oka poznać można umiejętną rękę i rzetelną opiekę. Dziełem to zakładu bukieciarskiego „Flora“. W gustownym pawiloniku, obok willi „trzech róż“ postawionym porządnie, ułożone wiązanki żywych kwiatów nęcą oko i świadczą, że zakład „Flora“ z gruntowną znajomością rzeczy jest prowadzony. Właściciel nadzwyczaj ugrzeczniony, rzetelny i punktualny, a ceny prawdziwie przystępne, nic też dziwnego, że chociaż dopiero zakład otworzył, ma już dość odbiorców.

Z równym smakiem artystycznym i prawdziwem znawstwem urządzony jest ogród i park dra Skórczewskiego. Rośliny ugrupowane według rodzin są prawdziwie piękne, a mieszczą się pomiędzy niemi rzadkie okazy. W uroczym parku wznosi się na ładnej polance statua Matki Boskiej roboty Eljasza. Poświęcenie statui odbyło się nader uroczyście przy licznym udziale gości tak zakładu dyetetycznego dra Skórczewskiego, jak i innych gości krynickich. Po poświęceniu odbył się podwieczorek, podczas którego wznoszono liczne toasty na pomyślność zakładu dra Skórczewskiego i Sp. Na ożywionej pogadance, przeplatanej muzyką zdrojową, spędzili goście przyjemnie całe niemal popołudnie, unosząc wspomnienie miłych chwil.

W niedzielę odbędzie się poświęcenie statui Matki Boskiej, przed nowym kościołem ustawionej, znanego i cenionego artysty Błotnickiego. Figura wykuta w piaskowcu zyskała zupełne uznanie znawców, odznacza się dokładnością wykonania i szlachetnem traktowaniem w całości i szczegółach. Świątynia Pańska dostała nową, prawdziwą ozdobę z zewnątrz, szczerze żałować tylko należy, że wnętrze jeszcze dużo pozostawia do zupełnego wykończenia. Właściwie dopiero dwa ołtarze są ukończone i to niezupełnie, a o postępie prac dalszych nie słychać. Komitet budowy nie daje śladu życia, ba, nawet słyszałem o trudnościach, stawianych niektórym chętnym jednostkom. Oddajcie Bogu, co się Bogu należy!

Kartki z podróży.

I.

Droga do Pekinu.

[Dalszy ciąg].

Nawet uważany w Europie za pioniera idei nowoczesnych, wicekról Peczili, Li-Hung-Czang, przy wprowadzaniu urządzeń europejskich, przedewszystkiem odliczał, ile na tem sam zarobi i tak dobrze krzątał się około swoich interesów, że dziś należy do najbogatszych ludzi nietylko w Chinach, ale i w świecie całym. Bądź co bądź wyświadczył on wielką usługę prowincji, którą zarządza, a nawet całym Chinom, bodajby przez to samo, że uznał wyższość kultury europejskiej, przynajmniej pod względem technicznym i przemysłowym. Inni wyżsi urzędnicy nie idą w jego ślady. Często np. między nimi można spotkać się ze zdaniem, że klęskę w wojnie z Japonją przypisać należy użyciu w wojsku chińskiem broni nowoczesnej!...

Nie jest to żartem bynajmniej; niedawno temu rząd kazał wykonać w fabrykach swoich kilkanaście tysięcy karabinów lontem zapalanych. Niektó-

re oddziały wojskowe uzbrojono w ostatnich czasach w łuki i strzały, dowodząc, że broń ta jest tańszą i lepszą od europejskich strzelb małokalibrowych.

Li-Hung-Czang prawdopodobnie inne w tym względzie ma przekonanie; wie on dobrze, iż broń europejska dla tego w Chinach nie ma wartości, gdyż pieniądze na amunicję utkwiły po większej części w kieszeniach urzędników administracyjnych.

Wojsko Li-Hung-Czanga (każdy wicekról ma tu swoją własną armję) otrzymało w ostatnich czasach karabiny repetjerowe, zamówione w fabrykach niemieckich.

Żołnierze w Tientsinie mają jakiś lepszy wygląd aniżeli w innych stronach Chin. Jest to może skutek wpływu kilku instruktorów sprowadzonych tutaj z Niemiec. Wogóle jednak wojsko chińskie jest to zbieranina najgorszej hołoty, która zamiast pilnować porządku, sama trudni się rozbojem i złodziejstwem.

Gdyśmy płynęli na dżonce w pobliżu brzegu, ni stąd ni zowąd nad rzeką zjawiło się dwóch oficerów chińskich. Zaczęli nam grozić i krzyczeć, żebyśmy natychmiast przybili do brzegu, bo muszą łódź naszą zrewidować. Strzał dany na ślepo przekonał ich widocznie o niestosowności podobnego żądania, zniknęli bowiem w cieniu zapadającej nocy.

Z tego też powodu przewoźnicy chińscy nie lubią po nocy puszczać się w drogę, lecz z nadejściem wieczora zgromadzają się po dwudziestu lub trzydziestu w pobliżu wioski, dżonki zaś ustawiają jedna koło drugiej i kolejno pełnią straż na tej na poczekaniu sformowanej eskadrze.

Przez całą noc od czasu do czasu odzywają się strzały, dla odstraszenia amatorów cudzej własności. Ze świtem zaczyna się na rzece ruch ożywiony. Dżonki mijają się często, rozwożąc w różne strony podróżnych lub towary.

Im bardziej zbliżamy się do miasteczka Tung-Czau, ten ruch staje się coraz żywszym, miejscowość ta bowiem dla wielu łodzi jest stacją krańcową, skąd towary idą w dalsze strony na wozach.

Wzdłuż brzegu, na przestrzeni trzech lub czterech kilometrów, łodzie tu stoją jedna za drugą, nieraz po cztery lub więcej obok siebie. Wylądowanie też przedstawia pewną trudność. Trzeba przeskakiwać z łodzi do łodzi, chcąc na brzeg się dostać.

Tung-Czau jest pierwszem miastem na drodze do Pekinu, posiadającem wał forteczny. Wały tego rodzaju są cechą charakterystyczną miast chińskich. W kierunku tym mieszkańcy rozwijają zbytek prawdziwy. Wobec tych murów olbrzymich, otaczających miasta lub miasteczka, prawdziwie śmiesznie wyglądają drobne domki z gliny ulepione.

Wał, a raczej mur otaczający Tung-Czau jest 40 stóp wysoki i tyleż szeroki u podstawy. Zbudowany z cegieł, doskonale wypalonych, dotychczas trzyma się świetnie. Broni chińskiej mógłby jeszcze i dziś oprzeć się z powodzeniem.

Ulic, w naszem pojęciu tego wyrazu nie ma w Tung Czau wcale. Domki wznoszą się na wzgórzach, pomiędzy któremi ciągną się wąskie przestrzenie ziemi nieuprawnej, ze śladami kół przejeżdżających tędy.

Jest tu atoli jedna droga, jakiejby pozazdrościć mogły najlepiej urządzone kraje europejskie. Jest to gościniec wiodący z Tung-Czau, do Pekinu. Sze roki na 20 kroków, na całej długości (przeszło 20 kilometrów) wyłożony płytami granitowemi, 3 stopy długiemi, $1\frac{1}{2}$ szerokiemi. Zbudowany został przed 600 laty. Od tego czasu nikt się nie starał o jego naprawę a jednak trzyma się jeszcze jako tako i gdyby nie wyboje, pojawiające się tu i owdzie skutkiem braku płyt, droga ta byłaby idealną szosą.

Zacząwszy od Tung Czau, charakter okolicy zmienia się zupełnie. Równa płaszczyzna ustępuje miejsca terenowi pagórkowatemu. Grunt żyzny, doskonale uprawiony, a widok pól starannie obrobionych, przyjemny sprawia widok.

Zbliżając się do Pekinu coraz częściej spotykamy grobowce pięknie zbudowane. Zajmują one uwagę podróżnego tak dalece, iż zanim się spotrzeże, znajdzie się w pobliżu wspaniałej pagody stojącej u południowej bramy, która wiedzie do stolicy państwa chińskiego.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (115)

(Ciąg dalszy).

Nie chciano ich ani na chwilę samych pozostawić. Maurycy był bowiem jeszcze za słaby i za wrażliwy. Obecność Fontenaya, księżnej i Eleonory hamowała objawy ich uczucia i osłabiała ich wrażenia. Po godzinie Eleonora wstała z krzesła i powiedziała:

— Czas już na nas!

— Już? — zaprotestowali jednozgodnie zakochani.

— Pani Eleonora ma słuszność — oświadczyła Imaculata. — Na pierwszy raz dosyć tego. *Qui va piano, va sano!...*

— A kiedy przyjdziesz, Noretko droga?... Po południu, wszak prawda? — pytał błagalnie Maurycy.

— Tego tylko pragnę! — zawołała panienka.

— Dziś już nie będę mogła ci towarzyszyć — powiedziała pani Eleonora. — W tych dniach jestem przeciążona pracą.

— Bastyan mógłby przyjść ze mną...

— Ma bezustanne posyłki.

— No to ja sama!... Przecie trafię... nie zabłądzę...

Imaculata przyszła jej w pomoc.

— Na dziś nie zapraszam cię, pieszczotko, ale, jeżeli nasz chory nie będzie miał wieczorem gorączki, jeżeli noc przepędzi spokojnie, jutro rano o jedenastej poślę po ciebie mój powóz. Zjesz z nami śniadanie i spędzisz tu dzień cały... Czy tak będzie dobrze?...

Noretka zarumieniła się z radości, ale wielkie jej oczy mówiły, że radaby zostać. Księżna odgadła jej myśli i dla złagodzenia goryczy odmowy dodała:

— I jeżeli nie będzie ci z nami zbyt nudno, codziennie aż do zupełnego wyzdrowienia twego narzeczonego, będziemy urządzali się tak samo. Teraz zaś nie ma rady, powiedzcie sobie do widzenia i... dalej panienko, w drogę!...

— Skoro tak trzeba — odezwał się Maurycy — to do widzenia, ale pocałuj mnie na pożegnanie!...

Dziewczynka, lekko zapłoniona, zwróciła się z naiwnym wdziękiem do matki i zapytała:

— Można, mamo?...

Eleonora skinieniem i spojrzeniem odpowiedziała potakująco.

Przy śniadaniu księżna odezwała się do brata:

— Dziś rano mieliśmy wizytę, która powtórzy się jutro o tej samej porze.

Monte-Leone zbladł lekko i zapytał.

— Co to była za wizyta?...

— Musiałam dotrzymać obietnicy i przywieźć tu pannę Noretkę i jej matkę.

— Widziałaś więc panią Eleonorę? — zapytał jakby strwożony.

— Tak.

— Jak wygląda?...

— Uroczo piękna, sympatyczna i prosta. Pokochałam ją mimowolnie.

— W jakim może być wieku?...

— Ponieważ Noretka jest jej córką, a ma lat ośmnaście, musi zatem mieć dwa razy tyle. Gdyby nie to, niktby jej nie dał więcej nad trzydzieści.

— Jaki rodzaj jej piękności, blondyna czy bruneta?...

— Blondynka, jak patrycjuszka Tycjana, ciemnozłotawa.

— A... oczy niebieskie?

— Naturalnie.

— Bardzo jasne?...

— Przeciwnie, bardzo ciemne.

— Wyższa, czy niższa od ciebie?...

— Przynajmniej o głowę wyższa...

Monte-Leone odetchnął swobodniej. Rozmowa przeszła na inny przedmiot.

Nazajutrz bardzo wcześnie przyjechał do siostry, a kiedy w dziedzińcu rozległ się turkot powozu, Imaculata, gdyby była w tym samym pokoju, byłaby zauważyła, że podniósł firankę i, blady śmiertelnie, śledził wzrokiem, kto powozem tym przyjechał?...

Była to Noretka sama, bez matki, którą nawał zajęć w domu zatrzymał.

Na widok ślicznej dziewczyny, szczupłej, wiotkiej i lekkiej, o cerze koloru zróżowionego, bursztynu i ciemnych oczach, doznał tego samego wrażenia, jak kiedy ujrzał ją w Operze w loży Teresy de Prémesnil, i serce poczęło mu bić gwałtownie. Biegła szybko, spiesząc do Maurycego.

W przedsionku pierwszego piętra w rozstrzepaniu wpadła na Monte-Leona.

Ruchem czysto instynktownym Christoval objął ją rękami i szczęśliwy, odmłodzony, odezwał się ze śmiechem:

— Aresztuję!... Potrzeba się okupić, ażeby wolność odzyskać!...

— Chętnie — odpowiedziała Noretka — proszę!...

I z całą swobodą rozpieszczonego dziewczęcia pocałowała go w policzek.

— Jeszcze raz! — odpowiedział dziwnie rozrzewniony Monte-Leone.

Spełniła i to życzenie.

— Czy już dosyć?... Czy już mogę iść dalej? — zapytała.

Otworzył ramiona i z żalem ją z objęć wypuścił.

Noretka promieniała weselem. Stangret powiedział jej już, że Maurycy miał się prawie zupełnie dobrze. Dni spędzane tutaj przy nim były dla dziecinnego jej serca chwilami przeżytemi w rozczarowanym pałacu.

W pięknych jej oczach, na pąsowych usteczkach igrały wybuchy śmiechu, które zaledwie powstrzymać zdołała. Ubrana była skromnie, lecz z elegancją, właściwą panienkom dystyngowanym. Z olbrzymich rękawów żakietki pluszowej wyglądały rączki cudownie zgrabne, a że, mówiąc, miała zwyczaj gestykulować, migała więc niemi bezustannie przed oczyma Monte-Leona i bezwiednie go hypnotyzowała.

— Czy jesteś zaręczoną z Maurycym, panno Noretko? — zagadnął ją nagle.

Westchnęła głęboko.

— Tak... O! a co się działo ze mną, gdy dowiedziałam się o jego wypadku?... Czy pan nawet wyobraża to sobie? — rzekła z właściwą sobie żywością, stając się naraz poważną.

— Wyobrażam! — odparł Monte-Leone — i nie dla zasmucenia pani zadałem jej przed chwilą pytanie...

— Więc dla czego?...

— Dlatego, że nie widzę pierścionka na paluszku pani!...

— Maurycy miał mi go dać za parę dni dopiero... Chciał, żebym sama wybrała, a tu naraz nieszczęście...

— Ja zaś myślałem, że pani nie lubi klejnotów?...

— Przeciwnie, przepadam za niemi — odpowiedziała ożywiona. — Jak jestem kiedy bardzo, ale to bardzo grzeczna, to mama w nagrodę pozwala mi włożyć swój pierścionek na parę minut. Prześliczny, powiadam panu. Ma brylant podobny do gwiazdy.

Twarz Monte-Leone zmieniła się nagle, ale Noretka nie spostrzegła tego i mówiła dalej:

— No... no... ale ja tu rozprawiam w najlepsze z panem, a tam biedny Maurycy czeka i czeka...

Pobiegła szybko, lecz z drogi posłała księciu spojrzenie, pozbawione zwykłej figlarności.

— Do widzenia! — zawołała.

Został sam pod wrażeniem szalonej jakiejś nadziei.

— O!... to spojrzenie bojaźliwe a słodkie — mówił do siebie. Zupełnie takie samo jak tamto, którego wrażenie na wieki w sercu mojem pozostało...

Powziął jakby jakieś postanowienie, bo zszedł szybko po wielkich schodach, wsiadł do powozu oczekującego zawsze, gdy był u siostry i kazał zawieźć się na ulicę de la Paix, do Boucharda, jubilera.

Podano śniadanie.

— Prosić księcia! — powiedziała Imaculata do kamerdynera.

— Książę nie powrócił jeszcze.

— Jakto, więc wyszedł?...

— Tak jest!... Przed godziną!...

Imaculata zeszła z Noretką i Fontenay'em, żeby ich Christoval zastał już przy stole. W parę minut Monte-Leone wbiegł do pokoju.

— Wypadł ci interes do miasta — zapytała księżna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Ministerstwo kolei żelaznych ogłasza co następuje: Przy dyrekcjach kolei państwowych i kierownictwach budowy, obsadzona będzie znaczniejsza liczba posad urzędników technicznych z dziedziny budowy i konserwacji, tudzież ruchu pociągowego i służby warstatowej.

Ubiegający się o te posady, mają przedłożyć następujące dowody: 1] obywatelstwa austrjackiego, 2] że nie przekroczyli 35 lat życia, 3] że są zdrowi, 4] że władają językiem niemieckim, a ewentualnie drugim językiem krajowym. 5] że przeszłość ich jest nieskazitelną, 6] że ukończyli studja techniczne i w jednej z krajowych Akademij technicznych złożyli egzaminy państwowe lub dyplomowe.

Przyjęcie nastąpi bezzwłocznie w charakterze definitywnym, z początkową pensją od 800 złr. rocznie. Oprócz tej pensji pobierać będzie przyjęty urzędnik kwaterowe, wynoszące w Wiedniu 300 złr., tudzież uboczne dochody, połączone z odnośną posadą, a zwłaszcza jeżeli zajęty będzie przy budowie kolei, pauszal wynoszący co najmniej 40 złr. miesięcznie. Po półtorarocznej zadawalniającej służbie, ma kandydat prawo być posuniętym do IX klasy służbowej, z najniższą pensją 900 złr. i kwaterowem, wynoszącem w Wiedniu 400 złr. W tej klasie awansują ukończeni technicy co półtora roku o 100 złr. aż do pensji złr. 1200; wszelako, jak wykazują dotychczasowe awansy, nie jest wykluczoną możliwość wcześniejszego osiągnięcia w drodze konkursu posady inżyniera z pensją 1300 złr. i kwaterowem w kwocie 500 złr.

Ukończeni technicy z dłuższą praktyką techniczną, mogą wyjątkowo odrazu być przyjęci z wyższą pensją początkową. Podania ostemplowane na 50 cent. i zaopatrzone w kartę przynależności, metrykę chrztu lub urodzenia i dowody ukończonych studjów technicznych, należy wnosić do ministerstwa kolei żelaznych.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Stryju ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrz. rzym.-kat. w szkole 6 klasowej żeńskiej w Stryju, z obowiązkiem udzielania nauki religji w szkole 4 klasowej na Łanach, z płacą roczną 600 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. O posadę tę ubiegać się mogą kanonicznie ordynowani kapłani świeccy lub zakonni. Podania do 15 b. m.

KRONIKA.

Kraków 4 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Dominika, wyznawcy; jutro Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda; pojutrze Przemienienie Pańskie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 4 Sierpnia.

Docentury prywatne. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, co do dopuszczenia dra Aleksandra Baurowicza jako prywatnego docenta laryngologji, tudzież dra Władysława Reissa, jako prywatnego docenta dermatologji na wydziale medycznym tegoż Uniwersytetu.

Losowanie sędziów przysięgłych IV kadencji za rok 1896 odbyło się w sobotę, dnia 1-go b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem p. radcy Wawrauscha, wobec radców sądu krajowego pp. Fettera i Stebelskiego, prokuratora państwa dra Wędkiewicza i delegata Izby adwokackiej dra Staniszewskiego.

I. Przysięgli główni: Ludwik Łonicki, urzędnik Tow. Ubezp.; Łucjan Baranowski, współwłaściciel olearni; dr Samuel Lustig, lekarz; Stanisław Gędzierski, cukiernik; Józef Nitsch, właśc. real.; Józef Lipczyński syn, krawiec; dr Józef Brzeźnicki, prof. Uniwersytetu; dr Juljusz Baruch, właściciel realności w Podgórzu; dr Henryk Judkiewicz, adwokat; Oskar Fieber, dzierżawca w Prądniku Czerw.; Juljan Sędzimir, właściciel realności; Wiktor Redyk, właściciel realności i aptekarz; Kazimierz Rogowski, kierownik Związku handl. Kółek roln.; Antoni Stręk, rzeźnik i właśc. real.; Winc. Kozubowski, kasjer Tow. Ubezp.; Antoni Frass, handel korz.; dr Jakób Junger, lekarz; Albin Koloros, piwowar, Skawina; Michał Szczyrbuła, kamieniarz, Bolesław Szukiewicz, adj. Tow. ubezpieczeń, Antoni Wajda, właśc. real. Zygmunt Wilkoszewski, właść. real., Ludwik Turnau, wł. real., dr Zygmunt Wachtel, lekarz; Euzebjusz Głębocki, wł. dóbr Filipowice, Brzesko; Tadeusz Stryjeński, architekt; Witalis Szpakowski, farbiernik i wł. real. Karol Jezierski, wł. real.; Leonard Rogoyski, wł. dóbr Kąty, Brzesko; dr August Witkowski, wł. real., dr Bolesław Drożdż, lekarz; Jan Kwiatkowski, wł. real.; Hugo John, browar; Władysław Tokarski, ajent ubezp.; dr Seweryn Berson, adw. i Adolf Nowak, urzęd. Tow. ubezp.

II. Przysięgli zastępcy: Bolesław Świątek, wł. real.; Aleksander Pinkalski, blacharz; Jan Kurnikowski, wł. real. majster szewski; Teofil Kaparski, piekarz; Adolf Jugendfein, wł. real. Leon Remin, wł. real. Półwsie Zwierzynieckie; Edward Kozik, maj. murarski; Felicjan Kochanowski, stolarz i Kazimierz Zieliński, materjały apteczne.

Mascagni autorem operetki „Cavaleria rusticana", Leoncavallo twórcą operetki „Pajace"! tak donosi przynajmniej *Czas* wczorajszy. Kiedy Mascagni został hołdownikiem muzy skocznej, a Leoncavallo kompozytorem w stylu praojca Offenbacha — nam nie wiadomo, do tej chwili ani jedna z gazet fachowych nie doniosła o tem; trudno jednak, z drugiej strony, nie wierzyć temu, co tak poważny, nieomylny, jak twierdził jeden z b. ministrów, organ konserwatystów stwierdza czarno na białem. Wierzymy zatem, że Mascagni i Leoncavallo, dziś najpopularniejsi autorowie, bo dziecko nawet wie o nich, stanęli do konkursu z Lecoquem, Straussem, Millöckerem Audranem — po czyjej zaś stronie zostanie zwycięstwo, przekonamy się dzisiaj wieczorem (ciągle według informacji *Czasu*) w teatrze miejskim. Bądź co bądź będzie to ciekawe przedstawienie: „Cavaleria rusticana", „Pajace" jako... operetki. No, no, jak na kanikułę to dosyć sensacyjna... kaczka.

Tow. upiększenia miasta Krakowa, wniosło podanie do Magistratu o pozwolenie urządzenia skweru na około pomnika Mickiewicza w Rynku. Od czasu wniesionego podania, upłynęło już trzy tygodnie i prawdopodobnie Wisła kilkanaście razy zamarznie i odtaje, nim Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa otrzyma odpowiedź na swoje podanie wystosowane do Magistratu. Tak samo było z podaniami o wzięcie w opiekę drzewek przy ulicy Wolskiej, jak też i kiosku barometrowego na plantach, co do których władza miejska dotychczas nie umiała zdobyć się na odpowiedź.

Krakowski klub cyklistów urządza w niedzielę dnia 9 b. m. 10-kilometrowy wyścig na rowerach z Izdebnika ku Myślenicom. Start o godzinie 5 po południu przy słupku kilometrowym nr 334, meta przy słupku 324. Stamtąd wspólnie uczestnicy jadą do Raby. Po wspólnej kolacji w chrześcijańskiej restauracji Bergera, powrót do Krakowa. O ile nam wiadomo, wybiera się w tym dniu po południu liczne grono cyklistów koleją do Skawiny, skąd razem udadzą się do startu.

130 złr., które nieznajoma osoba zgubiła w sklepie Bajera w Sukiennicach, są do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

Karjera. P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału kraj., wyjechał za urlopem na 6 tygodni. Kierownictwo departamentu II objął słynny Jan Rotter z Krakowa, który zaczął swoją karjerę od czynienia rozmaitych obietnic wyborcom kazimierskim. Pokazuje się, że jeśli się chce za życia jeść kołacze synekur, a po śmierci mieć pogrzeb spokojny, najlepiej żydów w brodę całować. Kto tego nie czyni, temu nie tylko życie trują, ale i pogrzeb mącą! Przy tej sposobności przypominamy zastępcy członka Wydziału kraj. Rotterowi, że w krakowskiej Radzie miejskiej zasiada bezprawnie niejaki Rotter, który sobie drwi ze statutu miejskiego. Możeby się było warto wdać w tę sprawę i ukrócić nadużycia obowiązujących w kraju ustaw?

Działalność sądów zachodniej Galicji w sprawach karnych w r. 1895. Powszechnie wiadomo, iż w zachodniej części Galicji jest sześć sądów kolegjalnych, dwa delegowane miejskie i 56 sądów powiatowych. Porównanie wykazów statystycznych wykazuje, że liczba spraw o zbrodnie i występki z każdym rokiem się zwiększa. Również zwiększa się z każdym rokiem ilość spraw o przekroczenia, do sądzenia których powołane są sądy powiatowe i powiatowe delegowane miejskie. Spraw o przekroczenia toczyło się w roku zeszłym wogóle 121.218. Spraw o zbrodnie i występki załatwiły sądy w r. z. 16.505, a 2.635 pozostało niezałatwionych.

Oskarżeń miały prokuratorje rządowe 4.213. Rozpraw przed trybunałem sądu przysięgłych odbyto 230, przeciw 390 osobom, z których 74 uwolniono, a przed zwykłym trybunałem rozpraw 4.032, przeciw 5.349 osobom, z których uwolniono od oskarżenia 680.

Zażaleń nieważności przeciwko wyrokom o zbrodnie i występki wniesiono 143, a tylko w 20-tu wypadkach zażalenia zostały uwzględnione. Tylko 7 spraw toczyło się aż do załatwienia przez wniesienie oskarżenia po nad rok, wszystkich innych oskarżenie woześniej wniesione zostało. W 83 sprawach aresztowani pozostawali w areszcie śledczym dłużej niż dwa miesiące, we wszystkich innych poniżej dwóch miesięcy. W roku ubiegłym o zbrodnie i występki aresztowano 1.085 osób.

Konfiskat pism perjodycznych i nieperjodycznych zarządziła prokuratorja rządowa 58, a wszystkie, prócz jednej, zostały zatwierdzone. Zakazów rozpowszechnienia pism drukowanych wydały sądy na wniosek prokuratorji cztery. Pism nieperjodycznych, których objętość nie przekraczała pięciu arkuszy druku, wydano 883, t. j.: w Krakowie 772, w Tarnowie 55, w Rzeszowie 14, w Wadowicach 41, w Jaśle 1. Pism perjodycznych wychodziło w Krakowie 40, w Tarnowie 1, w Rzeszowie 1, w Nowym Sączu 3, w Jaśle 2, czyli razem 47.

W roku ubiegłym ukarano za włóczęgostwo osób 3479, za pijaństwo 9372, za występki z ustawy o chorobach stadnych 4126, za lichwę 22 osób. Najwięcej spraw o lichwę, toczyło się w sądzie obwodowym w Rzeszowie. Za występki z ustawy wojskowej ukarano osób 90. Co do wyznania osób o zbrodnię i występki ukaranych było w roku zeszłym 2710 katolików, 6 prawosławnych, 1 ewangielik i 184 żydów. Ewangielik był karany za lichwę, a 6 prawosławnych za kradzież.

Najwięcej było wypadków o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanych przez sprzeciwianie się władzy; za tę zbrodnię ukarano 257 katolików a 4 żydów, dalej o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, gdyż ukarano 584 katolików i 11 żydów, za zbrodnię kradzieży ukarano 1301 katolików i 74 żydów, za zbrodnię oszustwa ukarano 201 katolików i 77 żydów. Za lichwę nie był żaden katolik ukarany, a jedynie 1 ewangielik, 21 żydów. Wyroków śmierci wydano 10, lecz we wszystkich sprawach, zasądzonych ułaskawiono.

W końcu wypada jeszcze dodać, że płeć piękna o wiele jest cnotliwszą od płci brzydkiej, gdyż za zbrodnie i występki ukarano 1276 mężczyzn, a tylko 228 kobiet. Z wykazów statystycznych również wynika, że ludzie stanu wolnego do popełnienia czynów karygodnych o wiele są skłonniejsi, aniżeli żonaci. *T. S.*

O strasznym wypadku donoszą z Hamburga. Nocą spłoszył się tam koń u dorożki, wiozącej Ignacego Perelesa wraz z żoną. Dorożka wpadła do Elby. Pereles i jego żona, którzy przybyli tu z Pragi, utonęli. Woźnica został ocalony, ma jednak obie nogi złamane.

Żebrak i ambasador. Z Konstantynopola telegrafuje biuro korespondencyjne: Ścigany przez policjantów żebrak turecki, schronił się do pałacu austrjackiego ambasadora i został tam aresztowany. Ambasador bar. Calice zażądał jako satysfakcji, odstawienia żebraka napowrót do pałacu, co też natychmiast zrobiono.

Kraków dnia 3 sierpnia.

Za spokój duszy ś. p. Józefa Rogosza, odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana Bożego, przy szpitalu OO. Bonifratrów. Nabożeństwo odprawił w asyście kapelan szpitala, O. Walfryd Ulrich, z inicjatywy i za wyłącznem staraniem całego konwentu, który jak za życia, tak po śmierci wysoko ceni przychylność ś. p. Rogosza dla tej instytucji. Nabożeństwo odbyło się z prawdziwym przepychem. Katafalk strojny w kwiaty i wieńce okryty całunem, tonął w świetle tysiąca świec. Podczas nabożeństwa p. Stanisław Niepielski między innemi pieśniami odśpiewał dwie najpiękniejsze kompozycje Stanisława Moniuszki „Ojcze nasz". „O Panie! co losy ludzkości". W liczbie pobożnych obecni byli w kościele: prof. dr Trzebicky, dr Antoni Filimowski, Stan. hr. Załuski i inne osoby.

Nabożeństwo. Dziś, we wtorek, odbędzie się o godz. 10 zrana, w kościele księży Pijarów, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Teofila Bojarskiego, wygnańca z dyecezji chełmskiej.

Przejazd cesarza przez Kraków. Jak do *Czasu* donoszą z Wiednia, cesarz przejedzie przez Kraków dnia 30 b. m. na manewry do Galicji. — Pociąg dworski przejdzie przez tutejszy dworzec zaraz po północy. — Z powrotem przejedzie cesarz d. 16 września; pociąg dworski stanie tu wczesną godziną wieczorną i zatrzyma się kilka minut. Wskutek tego odbędzie się prawdopodobnie powitanie Monarchy przez naczelników władz i reprezentantów miasta.

P. Wiktor Kolosvary, nowo zamianowany radca dworu, odbierał w niedzielę przed godziną 11 zrana, w gmachu biurowym na Placu Matejki, powinszowania, z powodu swojego wysokiego awansu, od urzędników dyrekcji ruchu kolei państwowej. Imieniem podwładnych urzędników przemawiał nadinspektor, p. Horoszkiewicz, na co p. Kolosvary w krótkich słowach odwzajemnił się podziękowaniem.

13.730 wyborców liczy Kraków do kurji V. Wygotowanie legitymacji, oraz ułożenie tak wielkiej listy należy do Wydziału III prawniczo-przemysłowego Magistratu. Wydziałem tym kieruje prowizorycznie sekretarz magistratu dr Schlichting, na którego barkach w ciągu ostatnich miesięcy, oprócz zwykłych czynności, spoczywały wybory do Rady miejskiej, poczwórny strejk robotników, a teraz wybór posła do parlamentu z kurji V. Do załatwienia ostatniej czynności przydzielono wprawdzie p. Schlichtingowi 26 osób, ale są to przeważnie djetarjusze i urzędnicy manipulacyjni.

Muzeum historyczne. Zbiory przyszłego Muzeum historycznego miejskiego przy archiwum krakowskiem, jak można wyczytać w ogłoszonem niedawno sprawozdaniu archiwarjusza, dra S. Krzyżanowskiego, powiększyły się znacznie. Otrzymano wiele przedmiotów z Magistratu miasta Krakowa: plombę ołowianą miasta Gdańska z roku 1631; dawne plany miasta Krakowa w kopjach i nowsze plany regulacyjne różnych ulic, oraz kilkanaście różnych przedmiotów. Z Akademji Umiejętności w Krakowie: drzeworytów sztuk 281 używanych w różnych dziełach polskich przez drukarzy krakowskich w XVI, XVII i XVIII w., tudzież klisz metalowych sztuk 26, razem sztuk 307; lady cechu kurdybaników krakowskich i pasamoników krakowskich; orła dwugłowego mosiężnego, posrebrzanego, z zakończenia drzewca chorągwi cechowej. Od p. Walerjana Leśniowskiego kupca: kratę żelazną ozdobnie kutą z nad drzwi wchodowych kamienicy l. or. 33 w Rynku głównym. Od p. Franciszka Bartynowskiego: tekę planów, widoków miasta Krakowa i 9 odcisków gipsowych, medali wystawowych i pieczęci cechowych. Nadto wiele przedmiotów od pp. Umińskiego, Adama Kajzego i Krasickiego. Zarząd archiwum składa nadto starszym cechów podziękowanie za złożenie zabytków cechowych w depozycie archiwum. Do archiwum złożono w r. 1895 depozyty cechów: rybaków, introligatorów, stowarzyszenia towarzyszy introligatorskich krakowskich, czeladzi piekarskiej krakowskiej, cechu kotlarskiego, cechu stelmachów i kołodziejów, cechu grzebieniarzy, po dawnym cechu kaflarzy kleparskich, cechu rusznikarzy, cechu miodosytników; nadto jako depozyt czasowy znajduje się w archiwum 1 tłok pieczęci większej cechu pasamoników krakowskich z XV wieku i tłok pieczęci mniejszej z 1571 r. Ustawicznie czynią się starania o pozyskanie depozytów od innych cechów i stowarzyszeń, a szczególną około tej sprawy zasługę położyli pp.: Adam Kajzy, urzędnik ekonomatu miejskiego i Adam Chmiel, asystent archiwum.

Miasto takie jak Kraków — pisze dr Krzyżanowski — powinno mieć swoje osobne Muzeum historyczne, z odmiennem przeznaczeniem, niż podobne instytucje, mające szersze zadanie przechowania arcydzieł i pamiątek narodowych, albo podniesienia i uszlachetnienia krajowego przemysłu i rękodzielnictwa. Ostatnia na to nadeszła chwila, ponieważ skutkiem zmiany stosunków dawne cechy rozluźniają się i giną, a zabytki przechodzą bardzo często w prywatne ręce i łatwo przepaść mogą. Bez nich zaś niepodobna będzie odtworzyć niejednej ważnej chwili z dziejów kultury i mieszczańskiego przemysłu i obyczaju.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się w dniu 24 czerwca pod przewodnictwem dyrektora Władysława Łuszczkiewicza. Dr. Krzyżanowski zdał sprawę z przeniesienia archiwum kapitulnego z Wawelu do pałacu biskupiego, gdzie ma być uporządkowane naukowo. Sprawozdawca wraz z delegatami kapituły, ks. Tomaszem Bukowskim i ks. Skoczyńskim dokonali przeniesienia archiwum i

oddali je p. Adamowi Chmielowi, który się podjął pracy nad inwentaryzacją. Grono wyraziło swoje najżywsze uznanie z powodu decyzji przewielebnej kapituły, która umożliwi dokonanie tak niezbędnego dla polskiej nauki zadania, przerwanego wskutek śmierci ks. kanonika Polkowskiego. Kons. prof. Piekosiński postawił wniosek o rozpoczęciu wydawnictwa, obejmującego ilustrowany inwentarz zabytków w kraju naszym i udanie się w tym celu do wysokiego Sejmu z prośbą o osobną subwencję na ten cel. Grono uchwaliło zaprosić panów konserwatorów, by prace nad inwentaryzacją swoich okręgów pokończyli, a wówczas postara się o ich ogłoszenie. Kons. prof. Ulanowski zdawał sprawę ze swojej wycieczki archiwalnej w okolicach Krakowa. Oprócz miejscowości poprzednio-wymienionych znalazł konserwator bogaty materjał rękopiśmienny w klasztorze zwierzynieckim i ciekawe inkonabuły w Niepołomicach. Konserwator zwracał także uwagę na inwentarze metryk ważne dla statystyki ludności. Na wniosek kons. dra Demetrykiewicza, stwierdzającego wykonanie robót malarskich w kościele w Bielinach. Grono uchwaliło wyasygnować za nie 500 złr., przesłane przez Wydział kraj.

Ogrodnicza wystawa letnia. Od Towarz. ogrodniczego w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Tow. ogrodnicze, zachęcone dodatnim wpływem, jaki wywierają wystawy, postanowiło urządzić w drugiej połowie czerwca 1897 r. wystawę róż, kwiatów gruntowych: letnich i trwałych truskawek, oraz warzyw wczesnych. Dzień wystawy nie został jeszcze oznaczony, gdyż zależeć to będzie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny, w każdym razie ogłoszonym zostanie na dwa tygodnie przed jej otwarciem. Nim jednak to nastąpi, komitet wystawowy uwiadamia interesowanych o projektowanej wystawie i gorąco zaprasza wszystkich miłośników ogrodnictwa, do jak najliczniejszego w niej udziału. Przesyłając program wystawy, komitet zawiadamia, iż zgłoszenia i korespondencje przesyłać należy pod adresem: Biuro Tow. ogrodniczego, ul. Mikołajska l. 5. Dla ustnego porozumienia w każdy piątek, między 6 do 7 w tymże samym lokalu. Kraków, 1 lipca 1896 r. Prezes Tow. ogrodniczego: *Prof. dr E. Janczewski*. Przew. komitetu wystawowego: *B. Małecki*. Sekretarz wystawy: *Dr St. Goliński*. Sekretarz wystawy: *J. Brzeziński*.

Program wystawy przedstawia się jak następuje: I. Róże. Kwiaty cięte lub w doniczkach. 1) Najbogatszy dobór odmian z nazwami. Nagrody: medal złoty i srebrny. 2) Dobór z 25 odmian z nazwami. Medale: srebrny, dwa bronzowe. 3) Dobór z 12 odmian zalecających się do ogólnej uprawy, z nazwami. Medale: srebrny, dwa bronzowe i trzy listy pochwalne. II. Krzewy kwitnące lub z pączkami. Kwiaty gruntowe lub pokojowe: letnie i trwałe. 5) Dobór tych kwiatów w doniczkach lub cięte. Medale: srebrny, bronzowy i list pochwalny. III. Truskawki i poziomki. 6) Najbogatszy dobór tych owoców z nazwami. Medale: srebrny i bronzowy. 7) Dobór 6 odmian truskawek i 2 poziomek nadających się do powszechnej hodowli, z nazwami. Medale: srebrny, bronzowy i list pochwalny. 8) Najpiękniejsze owoce truskawek i poziomek, bez względu na ilość odmian. Medal bronzowy i dwa listy pochwalne. IV. Wczesne warzywa i jarzyny. 9) Wczesne warzywa. Medale: srebrny i bronzowy, list pochwalny, pieniężne nagrody: 3 dukaty.

Deklaracje co do udziału w wystawie, powinny być nadesłane do 15 maja 1897 r. Spóźnione zaś będą mogły być uwzględnione o ile miejsce na to na wystawie pozwoli. Wszystkie przedmioty wystawione, powinny być albo wypielęgnowane przez samych wystawców, albo przez nich do kwitnienia doprowadzone. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych, bronzowych, oraz listach pochwalnych i dukatach (pieniężne), a do konkursu stawać mogą ci tylko z wystawców, którzy w wyżej oznaczonym czasie złożyli deklaracje. W jednym dziale można tylko otrzymać jednę nagrodę i to najwyższą. Wystawa trwać będzie przez trzy dni z rzędu. Miejsca dostarczane będą wystawcom bezpłatnie. Koszty opakowania i transportu nadsyłanych przedmiotów ponoszą wystawcy. Wystawcom, którzyby nie mogli sami przybyć dla ułożenia nadesłanych przedmiotów. Komitet wystawowy przyjdzie z potrzebną do tego pomocą. Rośliny wystawione nie mogą pod żadnym pozorem być usuwane przed zamknięciem wystawy.

Pieczęć m. Krakowa. Na polecenie prezydenta m. Krakowa, zarząd archiwum, jak się można dowiedzieć ze sprawozdania archiwarjusza miejskiego, zajął się odtworzeniem najstarszej wielkiej radzieckiej pieczęci m. Krakowa, pochodzącej z czasów króla Kazimierza Wielkiego. Obecnie ma ona służyć głównie do potwierdzenia dyplomów "obywatelstwa honorowego, przez m. Kraków nadawanych. Wykonał ją na nowo w mosiądzu p. Karol Rudnicki, rytownik w Wiedniu i dobrze wywiązał się ze swego zadania.

Zapomogi dla dyurnistów. Jeszcze w grudniu 1895 roku wszyscy dyurniści krakowskiego magistratu wnieśli prośbę do Rady miejskiej o udzielenie im zapomogi na święta Bożego Narodzenia. W dniu 9 czerwca b. r. Rada miejska uchwaliła w miejsce proponowanej przez magistrat łącznej zapomogi w sumie 500 złr., zapomogę w wysokości 1000 złr. Prawo rozdzielenia tej sumy miało przysługiwać p. prezydentowi Friedleinowi według własnego uznania. Otóż do dziś dnia zapomogi nie zostały rozdane. Bez komentarzy!

Miłą wiadomość przesyła nam jeden z przyjaciół naszego pisma ze Szczyrzyca, gdzie przez lato przebywa Najprzew. ksiądz biskup tarnowski JE. Łobos. Oto w piątek, a więc w dniu pogrzebu naszego nieodżałowanego kierownika, w klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu, przy wspólnej uczcie na cześć Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, jako w dniu Jego imienin, licznie zebrani biesiadnicy uczcili pamięć przedwcześnie zgasłego ś. p. Józefa Rogosza. Najprzewielebniejszy ks. Biskup wyraził publicznie żal swój z powodu tej śmierci, która zabrała dzielnego pracownika w chwili, gdy właśnie siłą i pracą postawił dziennik na silnej podwalinie niezależności. Wielu obecnych księży obiecało w parafjach swoich odprawić mszę św. za spokój duszy znakomitego szermierza zbawiennej idei.

W dalszym ciągu donosi nam nasz korespondent: Co rok gwarniej w Szczyrzycu. Okolica i klimat tutejszy znachodzi coraz więcej zwolenników, znakomite powietrze zwabia coraz liczniejszych gości. Tego roku prócz Ekscellencji ks. biskupa Łobosa, który tu co rok przyjeżdża wypocząć po pracy, mamy tu rektora uniwersytetu dra Kreutza z rodziną, profesora tegoż uniwersytetu dra Czernego z rodziną, a bytność swą zapowiedział także prof. dr Miodoński. Domki po wsiach okolicznych powynajmywane rodzinom przybyłym z Krakowa, Lwowa, Bochni i innych miast galicyjskich, a każdy zadowolniony jest z pobytu tutaj, kto tylko lubi spokój i pragnie odpoczynku.

Ślub. W niedzielę odbył się we Lwowie ślub panny Jadwigi Rewakowiczówny, córki redaktora *Kurjera lwowskiego* z p. Mieczysławem Warchałowskim, technikiem.

Z Tuchowa piszą do nas: Za duszę ś. p. pięciu członków Rządu Narodowego polskiego z r. 1863, pomordowanych przez Moskali, odbędzie się w kościele parafialnym w Tuchowie dnia 5 b. m. o godz. 9 nabożeństwo żałobne, na które pobożnych chrześcijan zapraszają rodacy.

Pożary. Piszą z Krosna pod datą 31 lipca: Drugi znaczny pożar powstał w przeciągu dwóch dni w naszej okolicy. O wczorajszym pożarze fabryki nafty w Charkówce, doniosłem wam. Dziś, w Toroszówce, tuż pod Krosnem, powstał o godzinie 2 po południu, z niewiadomej przyczyny, drugi pożar. Spaliły się trzy chałupy i dwie stodoły, napełnione zbożem dopiero co zebranem z pola, a jeszcze nieubezpieczonem. Wobec tego szkoda, wynosząca około 2000 złr., jest bardzo dotkliwa. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów, zawdzięczać należy robotnikom z kopalń Potockich, którzy z dobremi sikawkami przedsiębiorstwa natychmiast przybyli na pomoc. Sikawki z Polanki i Krosna, przybyłe rychło, przyczyniły się też niemało do szybkiego zlokalizowania ognia.

Zamach dynamitowy w Wiedniu. Z Wiednia pisze do nas nasz korespondent: W dzielnicy Leopoldstadt, przy ulicy Kaiser Josefstrasse, przytrafił się straszny wypadek, przypominający nam zamachy anarchistów francuskich i hiszpańskich.

W warsztacie ślusarskim, należącym do Marka Bascha, jakaś zbrodnicza ręka podłożyła bombę dynamitową, której ofiarą padło trzech robotników młodszych pracujących w tymże zakładzie. Jeden z nich jest ciężko ranny, dwaj nieco lżej. Powody zamachu nie są dotąd wyjaśnione. O ile stwierdzić dotąd można, jakiś nieznajomy mężczyzna, zjawił się w fabryce, jako wysłaniec firmy Tendloff i Dietrich. Przyniósł opakowaną skrzyneczkę, wielkości pudełka od cygar i wraz z biletem wizytowym, położył na ławce. Następnie szybko się oddalił. Pracownik ślusarski 17 to letni Jan Gerstman chciał przeczytać adres i zbliżył się do szkatułki. Nagle nastąpił szalony wybuch. Dym zaciemnił pokój i dopiero po kilku minutach, można sobie było zdać sprawę z tego, co się stało. Młody Gerstman leżał bezprzytomny na ziemi, dwaj inni: Rudolf Ehn i Hugo Schich, wydawali żałosne jęki. Obydwaj mieli poranione ramiona i ręce. Co do Gerstmana, to ten miał całą twarz i piersi krwią zalane. Doktorzy sprawdzili ciężkie rany i kazali go odwieźć do szpitala.

Policja rozwinęła wielką czynność i poszukuje złoczyńcy. Mówi on po niemiecku i czesku. Jest wzrostu niskiego i nosi blond faworyty. Nie wielkie to są wskazówki, ale znaną jest sprężystość tutejszych detektywów i niewątpliwie wkrótce się dowiemy bliższych szczegółów o tym anarchiście.

† Władysław Müller. W sobotę zmarł w Warszawie jeden z największych w ostatniej dobie artystów śpiewaków. Rozstał się z tym światem po długiej a ciężkiej chorobie i długiej z nią walce ś. p. Władysław Müller. Dziecko Warszawy, tam się bowiem urodził, tam wychował, tam uczęszczał do szkoły dramatycznej, tam stawiał pierwsze kroki na scenie naprzód w dramacie, następnie w operze, zasłynął później na obu półkulach jako wielki basista. U schyłku żywota powrócił do rodzinnej Warszawy, gdzie też zmarł.

Cenzura w Warszawie. *Dniewnik Warszawski* omawia szczegółowo ostatnie ukazy carskie. Specjalnie co do ukazu w sprawie cenzurowania czasopism zagranicznych daje *Dniewnik* następujące charakterystyczne wyjaśnienie. „W fakcie wprowadzenia nowego prawa niepodobna nie dostrzedz nowego przejawu tego samego zawsze systemu rządowego, dążącego do możliwego zespolenia kraju tutejszego z pozostałemi częściami państwa. Stopniowe zwijanie tych instytucyj, które stwarzały jakby pewną odrębność dla gubernji kraju nadwiślańskiego, jest wyrazem tego kierunku polityki wewnętrznej, którą stosuje się tak konsekwentnie do kresów zachodnich w ciągu ostatnich lat piętnastu. Naturalnie czynniki etnograficzne i inne przyczyny mogą uzasadniać istnienie pewnych urządzeń specjalnych, we wszystkich atoli tych wypadkach, w których dawne odrębności przeżyły się i utraciły znaczenie praktyczne, nie ma dobrej racji popierania tych odrębności tylko dlatego, że „istnieją dawno“. W dalszym ciągu *Dniewnik* wyraża zdumienie, że w ukazach carskich błąka się jeszcze nazwa „Królestwa Polskiego“, która „brzmi jakoś tonem odrębności“. *Dniewnik* chce, aby car stale nazywał polską ziemię „gubernjami nadwiślańskiemi“.

Zamach dynamitowy. W Marsylji zarządzono aresztowanie domniemanego sprawcy zamachu dynamitowego, który uszkodził dom tamtejszego drugiego prezydenta sądu, Juliena. Uwięziony jest pasierbem zamieszkałego w tym domu nadstrażnika Riviera i znanym anarchistą. Zamach miał być zwrócony nie przeciw Julienowi, lecz niejakiej pani des Concierge, z którą uwięziony miewał często sprzeczki. Ze znalezionych szczątków należy wnosić, że do skonstruowania bomby użyto blaszanego garnka.

Nekrologja. Mieczysław Ritterschild ajent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślu, lat 61, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m. Pogrzeb z domu przedpogrzebowego na cmentarz w Krakowie, odbędzie się dziś, we wtorek, o godzinie 5 po popołudniu.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Wczorajszy występ pani Stromfeld-Klamrzyńskiej (Rozyna w „Cyruliku Sewilskim“) na scenie krakowskiej był jednym, potężnym tryumfem. Święciła go pani Kl. jako śpiewaczka, święciła go jako aktorka. Passaże, tryle, *staccato*, istne sznury pereł hojnie jak na królowę przystało, rzucało wgłąb audytorium. Bogate recitatiwa obok gry subtelnej i wdzięcznej tworzyły całość, której wyrzutnią zachwyt, zachwyt i jeszcze raz zachwyt słuchaczów.

Licznie zebrana publiczność nie miała słów, przepraszam — dość oklasków, aby dziękować artystce. Sala formalnie drżała od akordu braw, nawoływań bisów. Klamrzyńska dawała im posłuch, bisowała chętnie. W akcie III, w scenie lekcji, gdy śpiewała na bis „walca z cieniem“ z opery „Dinorah“ Mayerbera dosięgła szczytu: zelektryzowała zakończeniem arji.

Nie brakło wczoraj entuzjazmu, nie brakło oklasków — jednej rzeczy nie było — kwiatów. To dziwne. Dyrekcja tak hojna dla innych śpiewaków tym razem tak wstrzemięźliwą się okazała. A może w owym braku kwiatowej owacji tkwiła myśl głębsza — zamykająca się w słowach Kalchasa: kwiaty to tylko kłopot dla stróża.

Obok znakomitej artystki poczesne miejsce zajęli pp. Alma, Górski, Jeromin i Zegarkowski (ten ostatni sprawił nam niespodziankę jako aktor charakterystyczny). Orkiestrą dyrygował dzielnie p. Jarecki, na pianinie mozolnie uzupełniając recitatiwa. *Minos*.

* Repertuar teatru miejskiego zapowiada ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie już na dzień 11 b. m. Ogółem będziemy zatem tylko słyszeli ośm jeszcze przedstawień, a mianowicie cztery opery z udziałem pp. Klamrzyńskiej i Myszugi, oraz naprzemian cztery operetki z udziałem pani Zimajerowej. W teatrzyku letnim prawdopodobnie przedstawienia przeciągną się dłużej. Na skrócenie pobytu opery w naszem mieście wpłynęło jak się zdaje mierne powodzenie kasowe przedsiębiorstwa.

* Henryk Sienkiewicz bawi obecnie w Teplitzach i tam czyni studja do powieści jaką pisze na swój jubileusz. Powieść będzie nosiła tytuł: „Krzyżacy“.

* Zygmunt Sarnecki oddał już dyrekcji krakowskiego teatru najnowszą swoją pięcioaktową feerję dramatyczną p. t.: „Cud-dziewica“. Najnowszemu utworowi znakomitego dramato-pisarza można rokować jeszcze świetniejsze powodzenie, niż je miała „Szklana Góra“. Na tle przepysznej i nader mało znanej baśni o djable Kościeju, królewiczu Niespodzianku, czarownej Cud-dziewicy i jej dwunastu siostrach osnuł Sarnecki niezmiernie zajmującą akcję dramatyczną i wlał w nią prawdziwą, chwytającą za serce

* Kontrakt z panem Edmundem Rygierem w sprawie objęcia dyrekcji teatru poznańskiego został definitywnie zawarty na lat sześć. Pan Rygier przejmuje prowadzenie sceny za roczną subwencją 6000 mr. na własny rachunek. Po ukończeniu pierwszego sezonu przysługuje obu stronom prawo do odstąpienia od zawartej ugody.

poezję. Nowy utwór Sarneckiego daje świetne pole dekoratorowi do rozwinięcia i wykonania najwspanialszych pomysłów. Pan Spitziar, kierownik techniczny naszej sceny zabrał się już z zapałem do energicznej pracy i przygotowuje lubownikom efektów scenicznych szereg zdumiewających niespodzianek. Wogóle nie ulega najmniejszej wątpliwości, że „Cud-dziewica“ będzie największym sukcesem zbliżającego się sezonu.

Repertoar teatru miejskiego. We wtorek d. 4 sierpnia „Pajace“, op. w 2 aktach Leoncavalla, występ p. Gustawa Jerzyny i „Cavalleria Rusticana, op. Mascaniego, ostatni występ p. S. Kruszelnickiej. [Ceny miejsc zniżone — dramatu]. We środę d. 5 sierpnia „Traviata“, op. Verdiego. (Występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi). We czwartek dnia 6 go sierpnia występ p. Zimajer. W piątek dnia 7-go sierpnia „Łucja“, opera Donizettego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi). W sobotę dnia 8 go sierpnia występ p. Zimajer. W niedzielę d. 9 sierpnia „Rigoletto“, op. Verdiego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi) W poniedziałek d. 10 sierpnia występ p. Zimajer. We wtorek d. 11 sierpnia ostatni występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi, oraz ostatnie przedstawienie operowe.

HUMOR.

— Spojrzyj no mężu, jakie nasi goście mają znudzone miny.
— Zagraj na fortepianie, a przekonasz się, jak wszyscy zaczną gadać.

— Na taki upał u nas w domu nie piją zupełnie piwa, tylko wino z wodą.
— Bardzo rozumnie. A w jakim stosunku mniej więcej?
— Ja pijam wino, żona wodę.

— Więc chcesz się poświęcić gospodarstwu? A czy masz do tego powołanie?
— I jakie. Od kilku tygodni kocham się w córce najbogatszego w tych stronach obywatela.

— Przedewszystkiem należy codziennie zaraz po wstaniu pójść godzinę na spacer!
— Kiedy wieczorami już bardzo chłodno!

— Co? Przynosisz mi dwa zające, chociaż zapomniałeś strzelby?
— Jak ciebie kocham, masz rację żonusiu! Ja też cały dzień czułem, że mi czegoś brak!

Rozwiązanie szarady z nru 170.

Wśród nazwisk osób, które nadesłały dobre rozwiązanie szarad w nrze 170 *Głosu Narodu* wypuszczono przez pomyłkę następujące nazwiska: Zofja Dudek i Feliks Borowczyk z Żegiec.

OSTATNIA POCZTA.

— W prasie niemieckiej objawia się wielki rozdrażnienie przeciw Anglji, z powodu jej ostatniego zwrotu w sprawie kreteńskiej. *Köln Ztg* stwierdza ogromne a przykre wrażenie, jakie sprawił artykuł *Timesa*, w którym rząd angielski wyparł się stanowiska własnego ambasadora w Stambule. Angielska filantropia Greków kreteńskich jest parawanem, za którym kryje się naprzód chęć utworzenia księstwa kreteńskiego, zawisłego od Anglji, głębiej zaś zamiar wciągnięcia państw europejskich w wir wypadków wschodnich dla zneutralizowania ich, a zwłaszcza Rosji na dalekim Wschodzie. Najpewniejszą tarczą przeciw tym zamiarom jest fakt, iż w całej Europie panuje zupełna świadomość, że Anglji chodzi właśnie tylko o zawichrzenie pokoju; dlatego nikt dziś już nie złapie się na angielskie sentymentalizmy.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 3 sierpnia (w południe). Na cześć chrześcijańskiego prezydjum Rady gminnej Wiednia odbyła się wczoraj wielka ludowa uroczystość w parku Drehera w Meidling. Wiele domów ozdobiono flagami. Przed południem odbyło się nabożeństwo, po niem zaś uroczysty bankiet, na którym Strohbach wzniósł toast na cześć cesarza. Lueger powitany grzmiącemi oklaskami powiedział między innemi: „Najlepszym dowodem tego, że nasza partja robi co do niej należy, są fanatyczne napaści prasy żydowskiej. Im więcej ta prasa rzuca na nas obelg, tem lepiej. Pochwała prasy żydowskiej jest złym znakiem“.

Schneider określił antysemityzm jako związek wszystkich uczciwych ludzi. Wieczorem odbył się przy olbrzymim udziale publiczności wielki festyn ludowy, którego przebieg był wspaniały i podniosły.

Wieden 3 sierpnia (w południe). Marszałek Galicji, Stanisław hr. Badeni, odjechał stąd wczoraj do Lwowa.

Wiedeń 3 sierpnia (w południe). Policja ujęła pewne indywiduum, podejrzane o spełnienie zamachu dynamitowego u majstra ślusarskiego Bascha.

Wiedeń 3 sierpnia (w południe). Prezes ministrów, hr. Badeni, odjechał wczoraj wieczorem do Veldes, skąd uda się do Lublany.

W dziedzińcu arkadowym ratusza odbyło się wczoraj zgromadzenie robotnicze. Zebranie uchwaliło rezolucję, żądającą bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach do Sejmów i Rad gminnych. W zgromadzeniu wzięło udział około 2.000 uczestników. Przebieg obrad był spokojny.

Wiedeń 3 sierpnia (w południe). Hr. Thun, nadmarszałek dworu chorego następcy tronu austrjackiego arcyksięcia Ferdynanda d'Este, zażądał drogą telegraficzną nadesłania kumysu ze Sławuty dla arcyksięcia.

Berlin 3 sierpnia (w południe). *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* zamieściła sensacyjny artykuł w obronie interesów tureckiej ludności na Krecie, która czuje się zagrożoną przez protegowanie Chrześcijan ze strony mocarstw. Turcy stanowią rdzeń ludności w państwie sułtana i nie można lekceważyć ich siły ani drażnić fanatyzmu. Interwencja jakiegokolwiek mocarstwa na rzecz Chrześcijan w Turcji oddałaby jak najgorszą przysługę sułtanowi.

Berlin 3 sierpnia (w południe). Rząd będzie domagał się w najbliższym już budżecie znacznego kredytu na budowę małych okrętów.

Berlin 3 sierpnia (w południe). Z Tangi (Afryka wschodnia) donoszą, że uwięzionego za okrucieństwa kierownika plantacyj, Fryderyka Schroedera, sąd skazał na piętnaście lat ciężkiego więzienia. Szybkie załatwienie tej sprawy przez sądy miejscowe. wywołało tu powszechne uznanie.

Zofja 3 sierpnia (w południe). W ciągu nocy z soboty na niedzielę eksplodowała bomba dynamitowa, podłożona na grobie Stambułowa. Grobowiec zniszczony. Sprawca zamachu nieznany.

Petersburg 3 września (w południe). Przybyła tu wczoraj cesarzowa wdowa. Na wczoraj zapowiedziany był również przyjazd cara i carowej z Niżnego Nowogrodu.

Petersburg 3 września. (w południe). *Birż. wied.* donoszą: Ogólny rezultat podpisów na 3% pożyczkę rosyjską w złocie dosięgnął sumy jedenastu miljardów franków, zamiast potrzebnych czterystu miljonów. W Petersburgu subskrybowano 177 miljonów. Repartycja wynosić będzie w przybliżeniu $3\frac{1}{2}$ do 4% sumy subskrybowanej.

Paryż 3 sierpnia (w południe) Ajencja Havasa donosi z Aten: Oddział złożony z 180 powstańców, wylądował na półwyspie Chalkidike w Macedonji.

Havre 3 sierpnia (w południe). Li Hung-Czang odpłynął wczoraj o godz. 7 rano do Anglji.

Rzym 3 sierpnia (w południe). Goście kąpielowi w Abano znieważyli leczącego się w termach tamtejszych. Crispiego.

Madryt 3 sierpnia (w południe). Grozi wybuch przesilenia ministerjalnego.

Londyn 3 sierpnia (w południe). Z Szanghai donoszą, że fale morskie zalały wybrzeża pod Haichau na przestrzeni pięciu mil. W prowincji Kianghau utonęło 4000 ludzi. Pola zniszczona. W jesieni zagraża głód.

Londyn 3 sierpnia (w południe). *Times* donosi z Kanei: Chrześcijanie zabili w prowincji Heraklejon z zasadzki 15 Mahometan.

Londyn 3 sierpnia (w południe). Dziewiąty pułk lancierów w Aldershot otrzymał rozkaz najspieszniejszego odpłynięcia do Durban.

Ateny 3 sierpnia (w południe). Członek kreteńskiego komitetu, Rikaki, wystosował do dziennika *Asty* pismo, w którem zakłada protest przeciw stawianiu przeszkód ochotnikom, odpływającym na Kretę, oraz przeciw zakazowi nadsyłania powstańcom amunicji. Cała grecka prasa występuje jednomyślnie przeciw blokadzie Krety, oświadczając że byłby to środek w najwyższym stopniu niechrześcijański i niesłuszny.

Ateny 3 września (w południe). Komitet francuski na Kanei poczynił gubernatorowi jeneralnemu surowe przedstawienia z powodu, że miejscowa ludność muzułmańska przy pomocy wojsk regularnych splądrowała cztery wsi, zbezcześciła kościoły i zamordowała trzynastu chrześcijan.

Rząd grecki wysyła do Larisy pułk jazdy i pułk jazdy i pułk artylerji.

Salonika 3 sierpnia (w południe). Położenie znowu krytyczne. Turcy odbywają w meczetach tajne schadzki i zajmują postawę groźną wobec Chrześcijan. Wojsko patroluje dniem i nocą celem strzeżenia domów chrześcijańskich i konsulatów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 sierpnia (rano). *Wiener-Ztg.* ogłasza ustawę o drogach przymusowych.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zawierającą ordynację gminną dla miast, do których się nie odnosi ustawa z dnia 13 marca 1889 roku.

Wiedeń 4 sierpnia (rano). Z dniem 1 listopada wchodzi w Galicji w życie nowa instytucja. W dniu tym utworzone będą posady odrębnych nadzorców uprawy tytoniu. Zadanie ich polegać będzie na tem, aby drobnych uprawców pouczać w obszerniejszym zakresie i aby ich przy pracach nadzorować. Do sprawowania tych funkcyj wybierane będą z pośród miejscowej ludności osoby dobrze obeznane ze szczegółami galicyjskiej uprawy tytoniu. Każda z nich stale będzie miała do nadzorowania pewien oznaczony okrąg, którym kierować będzie urząd odbiorczy. Na razie utworzonych będzie na próbę pięć posad nadzorców tytoniu w galicyjskich okręgach odbiorczych Jagielnicy, Zabłotowie i Monasterzyskach. Od wyniku tej próby zależeć ma potem, w jakich rozmiarach i wśród jakich warunków instytucja ta ma być dalej definitywnie ukształcona.

Karlsbad 4 sierpnia (rano). Zmarł tu austrjacki minister, rezydent w Marokko, Bolesławski. Bolesławski był przeznaczony na przedstawiciela Austrji w Pekinie.

Petersburg 4 sierpnia (rano). Para carska powróciła z Niżnego Nowogrodu do Peterhofu.

Berlin 4 sierpnia (rano). Przygotowuje się nowy skandal kolonjalny, który dotknąć ma wysokiego urzędnika. Urzędnik ten dopuszczał się niskich nadużyć i nieuczciwych spekulacji finansowych.

Paryż 4 sierpnia (rano). Zmarł tu wiceprezydent Izby deputowanych Clausel de Coussergues. Clausel należał do lewego centrum.

Paryż 4 sierpnia (rano). Socjaliści i wolnomularze urządzili demonstrację przed statuą spalonego w XVI wieku jako kacerza filozofa Stefana Dolet. Mowy przeciwko duchowieństwu i rządowi wypowiedzieli deputowani Ernest Roche i Viviani oraz anarchista Sebastjan Faure. Księdza Garniera, który chciał wstąpić na trybunę czynnie znieważono.

Rzym 4 sierpnia (rano). Ojciec św. cierpi na lekki reumatyzm i położył się do łóżka. Jutro Ojciec św. będzie już udzielał zwyczajnych audjencyj.

Rzym 4 sierpnia (rano). *Piccolo* donosi: Mocarstwa postanowiły przystąpić do blokady Krety, ażeby przeszkodzić transportom broni z Grecji.

Rzym 4 sierpnia (rano). *Corriere della Sera* donosi: Zaręczyny włoskiego następcy tronu z księżniczką Heleną Czarnogórską uważać należy za rzecz pewną. Brak jedynie oficjalnego ogłoszenia tej wiadomości.

Londyn 4 sierpnia (rano). Wczoraj wieczorem przybył tu Li Hung-Czang. Oczekiwali na jego przybycie członkowie ambasady chińskiej i królewski mistrz ceremonji. Li-Hung-Czang udał się w królewskim powozie do mieszkania, oddanego mu do rozporządzenia przez ministerjum spraw zewnętrznych.

Odpowiedzi Redakcji.

Pilnemu czytelnikowi. Niestety nikt nie może twierdzić, że wszystkie rodziny chrześcijańskie obchodzą się ze sługami jak należy. Zdaje się jednak, że poglądy Pańskie są zbyt pessymistycznie uogólnione.

Xawerowi. Spożytkowaliśmy częściowo w dzisiejszej kronice. O nadsyłanie faktów prosimy, ale w każdym poszczególnym wypadku musimy znać dokładnie nazwiska osób, o których mowa i mieć rękojmię, że relacja jest autentyczna.

Podgórzaninowi. Słówko „p.“ dodane było w tym wypadku przez ironję. Mógł to Szan. Pan wywnioskować z całego toku listu. Wszystkie tradycje naszego dziennika przechowywane będą jak najwierniej i jak najściślej

Panu W. Z. w Krakowie. Dzięki za życzliwe słowa. Proszę wierzyć, że dołożymy wszystkich starań, aby w naszem gronie znalazły się jaknajdzielniejsze siły. Za radę jesteśmy wdzięczni.

Panu Józefowi Z. w Prądniku. Nabożeństwo za duszę ś. p. Rogosza zamówiliśmy u ks. kanonika Bukowskiego, pozostawiając mu swobodę wyboru księży i w niczem na ten wybor nie wpływaliśmy.

Panu W. D. w Nowym Sączu. Mamy na myśli sprawę odbicia w znacznej ilości egzemplarzy fotografji ś. p. Rogosza. O ważnej kwestji społecznej, poruszonej w ostatnim Pańskim liście, przy sposobności pomówimy.

Panu W. Ż. Wiersz o Icyku Ptaszniku wręczyliśmy referentowi działu humorystycznego. Zwracamy jednak uwagę, że w dziale tym mamy zazwyczaj przepełnienie materjału.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. N. B. z Rumunji, K. Perl z Berna M., Wł. Głębocki z Galicji, St. Grabiński z Król. Pols., W. Stępowski, ks, K. Jazwiński, K. Szteines, K. Gruszecki i K. Steiner z Warszawy, H. Hochstätter z Wiednia, B. Machwicowa z Litwy, A. hr. Poniński z Poznańskiego, A. Frenzel z Görlitz, J. hr. Tarnowski z Król. Pols., W. ks. Lubomirski z Galicji, L. Abramowicz z Litwy.

Hotel Saski L. Gins z Warszawy, M. Goldberg z Warszawy G. Jerlicz z Bielska A. Piguleńskij z Warszawy, J. N. Frejdorsiewicz z Warszawy, K. Jalowicka z Król. Pols., Z. Zukałło i Z. Kępi[illegible]a z Król. Pols., St. Myszkowski z Rzepiennika. A. Kowalik z Gołonog, E. Brzezińska z Łazan, J. hr. Szembek z P[illegible]r by.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 57 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Pł. do Suchy, Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Suchy i Wadowic. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 8.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 8·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. osob. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do N. Sącza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza Pł., 4.18 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Krakowa ***z Suchy, Chabówki, Rabki,*** ma połączenie w Podgórzu od Wieliczki. — 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.38 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.43 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, kursuje tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.58 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie od Lwowa. — 9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1849

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu. ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Dziś we Wtorek 4 Sierpnia

ETABLISSEMENT „ODEON“

ulica Lubicz 13, pod Gacklem.

PROGRAM: 1529

Reżyser: Charles Schneider.
Kier. muzyki: **G. K. Hukal.**

CZĘŚĆ I.

1. Hoch und Deutschmeistermarsch.
2. Allegori, Polka Mazur, Komzaka.
3. Noble Passionen, uwertura Geissera.
4. **Luzia Lucette,** ekscentrycz.
5. **Panna Delmar,** subretka.
6. **Pan Charles Schneider,** komik.
7. **Panna Anetta Carlen,** koncertantka.
8. **Pannau Fritzi Lorceé,** wiedeńska śpiewaczka.
9. **Pan Kline,** ze swojemi tresowanemi gęsiami.

— **10 minut pauzy.** —

CZĘŚĆ II.

10. Odeon Quadrille, St. Cybulskiego.
11. **Pna Villany,** węgierska śpiewaczka.
12. **Luzia Lucette,** francuska ekscentryczka.
13. **Pan Charles Schneider,** komik.
14. **Panna Delmar,** subretka.
15. **Pna Fritzi Lorceé,** wiedeńska śpiewaczka.
16. **Pan Little Harry,** karykaturzysta-malarz.
17. Schlussmarsch, marsz kapelmistrza. Hukala.

Dyrekcja zastrzega sobie możliwe zmiany w programie.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku złożenia najserdeczniejszej podzięki Wn. Dr **Józefowi Zoll,** Lekarzowi kolejowemu, który nieszczędząc trudów przez dłuższy czas — zdolnością, wiedzą fachową i niezwykłą zręcznością jako Akuszer, uratował życie mej żonie i małemu dziecięciu; przyjm zacny Konsylarzu z serca płynące „Bóg zapłać,“ które składa Ci publicznie.

Wdzięczny

1945 *Karol Struszyński.*

Do sprzedania śliczna realność

obok stacji kolei. 1 kilometr od miasta Tarnobrzega, przy pięknym lasku sosnowym.

Nowy dom o 7-iu ubikacjach, budynki gospodarcze nowe. Na froncie ogród kwiatowo-owocowy, w tyle ogród warzywny, szparagarnia, inspekta ectr. — 4 morgi pola w najlepszej kulturze. Droga do miasta bity gościniec, po obu stronach od domu aż do miasta śliczne laski, brzozy, akacje i sosny tworzą cudowną aleję.

Bliższych wyjaśnień udzieli odwrotnie Wielmożny Pan **Dr Surowiecki** awokat **w Tarnobrzegu.** 1949 1—2

1—5 **3000 Złr.** 1955

na pierwszą hypotekę, ziemi poszukuje się zaraz. — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ dla 1955.

PIERWSZY

chrześciański browar

w powiecie Nowosądeckim

poleca Wielce Szanownej Publiczności swoje

wyborne piwa

w rodzaju piw **czeskich i bawarskich** tak w beczkach jak i w flaszkach (skrzynki po 25—50 flaszek, po cenach bardzo umiarkowanych. — Wysyłka odwrotnie wprost z browaru.

Z poważaniem

EMIL KOPETSCHNY

1952 1—3 **w Klęczanach p. loco ad Nowy Sącz.**

Przemysł krajowy.

Sukna żywieckie.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 714 38 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

Przemysł krajowy.

W Administracji

„Głosu Narodu“

do nabycia

Ludwika Kuhne: Nowa umiejętność leczenia.

Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18 wydanie 45 tysięcy), 8-o, 1896, **oprawna 3 złr. w. a.** 1168

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

Dobry interes dla chrześcijanina.

PIERWSZORZĘDNA

cukiernia i kawiarnia

W KRAKOWIE,

jest w skutek zbiegu okoliczności pod bardzo korzystnemi warunkami **do nabycia.** Wiadomość rzeczywistemu reflektantowi w Adm. „Głosu Narodu“. 1936 2-5

---

2 klmtr. od Krakowa

przy szosie, jest

dom murowany,

obszerny, z pięterkiem **i pięknym dużym ogrodem** a wrazie życzenia i kilkunastu morgami dobrego gruntu **do sprzedania.** Wiadomość: **J. Strycharski** Kraków, Adm. „Głosu Narodu“. 1935 3 10

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

TELEFON Nr. 191.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska 4.

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jakoto

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 18 20

Apteka

1—7 **w Brzozowie** 1953

poszukuje **gimnazjalisty** z ukończoną 6-tą klasą **do praktyki** pod przystępnymi warunkami.

KUCHARZ

samotny

dobrze polecony poszukuje obowiązku **zaraz.** — Wiadomość w „Głosie Narodu“. 1951 1-2

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej

przygotowują **Panie i Panów** rutynowani urzędnicy. Wiadomość: Dutkiewicz, Kraków ulica Podwale liczba 18, II. piętro.

1—4 1950

Poszukuje

1—3 **rutynowanego** 1956

koncypienta do stałego zastępstwa mej kancelarji adwokackiej w Jarosławiu. — Adres: **Zygmunt Zembaty** Zakopane.

Do rozszerzenia interesu handlowego

dobrze się rentującego **potrzebnym jest do wypożyczenia**

kapitał 4 do 5 tysięcy Złr.

za opłatą 6% rocznie na lat 10.

Reflektanci raczą się zgłosić pod literą K. L. M. 1050 poste restante Tarnów. 1920 2 6

HANDEL

W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2

(dawniej **F. Bruno Hahn)**

otrzymał i poleca:

Pończochy — **Gorsety** — **Rękawiczki** imitacja duńskich — **Kwiaty** — **Wstążki** — **Galanterja** — **Zabawki** — Modne **paski** — **Welonki** — **Perfumy** — **Zabawki** — **Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

Podziękowanie

Panu D... i R...

zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Pędzichów Nr. 18, II ptr., składam serdeczne dzięki za łaskawe dokładne przygotowanie mię do egzaminu z rachunkowości państwowej.

FELIKS.

1940 2 1

DYSPONENT

handlowy,

rutynowany w każdem kierunku działu kolonjalnego, delikatesów i win, człowiek inteligentny, przystojny, pracowity, zdolny do kierownictwa pierwszorzędnego nawet interesu, z chlubnemi świadectwami i poleceniami z najznakomitszych interesów, **życzy sobie zmienić obecne stanowisko na odpowiedniejsze w wielkim mieście.** — Adres poda Administracja „Głosu Narodu“ Kraków. 1945 2-10

MASŁO

świeże, śmietankowe, z centryfugi wprost z mleczarni Kółka rolniczego w Łękach, **poleca bardzo tanio Dom Eksportowy Dyonizy Kośnierski, Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34.**

1902 7 10

Do magazynu mód potrzebne są

panny

do pomocy. Adresu udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 1931 3-6

Wieś 305 mórg

(Perła powiatu wielickiego),

280 mórg pysznej drenowanej gleby ornej, 20 m. łąk, 5 m. lasu. Budynki znakomite na 24.000 złr. oszacowane i zabezpieczone, jest z całemi zbiorami i inwentarzem

do sprzedania.

Do bliższych wyjaśnień upoważniony p. **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu“. —

1909 6 10

Panna

z dobrego domu, z kaucją 100 złr. **przyjmie odpowiednią posadę kasjerki zaraz.** Zgłoszenia pod A. J. w Administracji „Głosu Narodu“. 1942 2 3

Realność

przy ulicy Garbarskiej

tanio do sprzedania.

Kapitał potrzebny 5 do 10.000 złr. Wiadomość: Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1910 6 10

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Poszukuje do kupna

Roweru

używanego — dobrej fabryki. Zgłoszenia **„S. B.“** przy ul. św. Krzyża Nr. 1, parter, lub do Adm. „Głosu Narodu“. 1918 3 3

Do wynajęcia 3 ubikacje

duże, zdatne na składy lub pracownią stolarską, przy ul. Karmelickiej Nr. 21. Wiadomość w pracowni tapicerskiej tamże. —

1916 4 4

Praktykant

z I klasy gimnazjalnej lub realnej, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarów bławatnych **Roberta Dontha** w Rzeszowie.

1922 5 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.